Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Cena numeru 20 groszy
Nr. 47
Kraków-Lwów, 5-go grudnia 1937 r.
Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 z
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.865
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z ogr. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Dawniej a dziś!

Miasto i wieś

Miasto i wieś! Siedzieli przez wieki obok siebie i nie mogli się poznać. Stykali się ze sobą codziennie i nie umieli się porozumieć. Wynajdywali wszystko co ich dzieliło, nie próbując poszukać żadnych punktów stycznych. Stanowisko zresztą tych dwóch odwiecznych i naturalnych sąsiadów, było bardzo nierówne. Miasto miało nad wsią ogromną przewagę. Chłop potrzebował miasta niemal codziennie, mieszczuch się mógł bez widzenia wsi całe życie obejść. Chłopi mu bowiem donieśli i dowieźli wszystkiego, co mieli i czego potrzebował, sami zaś musieli przez długi czas, nieraz wbrew swojej woli, do miasta maszerować.

Miasto było odbiorcą i pośrednikiem. Wszystko co wieś zdołała wyprodukować, było dla niego przeznaczone. Wszystko począwszy od krowy, prosięcia, ćwierci żyta, snopka słomy, a skończywszy na osełce masła i skórce królęcej. Musiał to zrobić choćby mu „krew ciekła oczyma", choć wiedział, że srogi czeka przednowek, bo trzeba było zapłacić podatek, ratę i procent, kupić koszulę, buty i ubranie. Dla chłopa i jego rodziny zwykle pozostały „odjemki" maślanka i serwatka, o ile jej nie trzeba było dać prosięciu, które „rosło na pieniądze". Cena zależała od woli nabywców, a chłop czuł się szczęśliwy, jeżeli tylko za co, za to mógł sprzedać. Mędrkujący „rachmistrze" padali ofiarą zmowy, obelg i szturchańców. „Chamom" nie wolno było ani myśleć, ani się bronić. O konkurencji nie **było mowy, a wprowadzenie na targi wag i niewinnej kontroli wywołało szał nienawiści.**

— — — — — — — — — —

Mieszczanin wsi nie znał, chłop zaś znał miasto powierzchownie i to nie z najlepszej strony. Dla chłopa galicyjskiego miasto to stanowiły wszędobylskie żydostwo: ulice, bramy, targowisko, starostwo, rada powiatowa, sąd, notariusz, adwokat i wszelkie urzędy, które zawsze napawały chłopa obawą, jeżeli nie strachem. Nic dziwnego, gdyż już na rogatce nie tylko zdarto z niego opłatę, ale poczęstowano tuzinami diabłów, a w mieście przeganiano z jednej ulicy na drugą. Gorliwi stróże porządku nie zwracali natomiast uwagi na złodziei, będących ciężką plagą. Kto byłby w stanie te udręki porejestrować i policzyć sumy chłopom wydarte?

Miejskie łyki ciemne, zacofane złośliwe i tępe, czuli dla chłopa jedynie pogardę. Taki zasuszony szewczyna, mający dwie pary butów na żerdzi, odziany w wytartą kapotę i dzwoniący zębami ze zimna, nie namyślał się ani chwilę, by poważnego gospodarza potraktować najopryskliwiej, nazywając „durniem i chamem". Cóż dopiero mówić o tym, co wyprawiali handlarze świńscy i duchy im pokrewne! Nie wiele lepiej zachowywali się handlarze żydowscy, szczególnie wobec kobiet. Chłop dla nich był nie tylko głucem, ale i leniuchem, który leży tylko i czeka na zbiory!

Chłopi czuli się też w mieście obco, z wyjątkiem szynków żydowskich, gdzie się masowo gromadzili po jarmarku. Tam w ciemnej, zakopconej, nabitej izbie, wśród zagęszczonego powietrza, na którym można było przysłowiową siekierę powiesić, składali dobrowolnie resztę grosza, za smrodliwe i fałszowane trunki.

Z miasta na wieś przychodził egzekutor, budząc popłoch pomiędzy chłopami, lubiącymi płacić podatki regularnie, żandarm na śledztwo, czasem geometra, żydek latający za kupnem cieląt, skórek, lub włosienia, później prelegent z odczytem, z którego chłopi nic nie wiedzieli, no i agitatorzy podczas wyborów. A chłop ciągnął wóz, na którym się wszyscy wieszali.

Nareszcie zaczęły się pokazywać zmiany, tak w mieście jak i na wsi. Chłopi zaczęli się organizować i przed wyzyskiem bronić, do miast naciągnęły inne żywioły. Starym łykom, zawsze ciemnym i zacofanym, do żadnej pozytywnej czynności niezdolnym, postępami chłopów przerażonym, pozostała służba reakcji i walka z tymi, co chcieli los ich i swój poprawić. Starsi ludowcy pamiętają, ile z ich strony mieli do zniesienia. Nie wiele oni zmienili się i dzisiaj. Zmienili się natomiast chłopi prześcignąwszy ich o dziesiątki lat pod każdym względem.

Wojna światowa dała się we znaki jednym i drugim, a zabierając wszystko, co posiadali, usunęła przedmieście sporu na czas długi. Chłop zmuszony był szukać garści zboża w mieście, zamiast go tam przywozić. Ułagodzone nieco przeciwieństwa rozpętała prasa, podjudzając miasta przeciw chłopom jako rzekomym zdzircom i wyzyskiwaczom. Walka owa skończyła się pogromem chłopów, miasta osiągnęły swój cel. Chłopi musieli sprzedawać swoje produkty poniżej kosztów pro-

---

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 20. 11. 1937 r.
Sygn. IV Pr. 327/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV aKrny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16. 11. 1937 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16. 11. 1937 r. konfiskatę czasopisma „Piast" z 21 listopada 1937 r., Nr. 45 z powodu treści:

1. artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. **„Nadchodzi ciężka zima"** w ustępie od słów „chłopi" do słów „ciemnoty u nas" i od słów „stosunki wiejskie" do słów „gorszy ucisk" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk. —

2. artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„Nabożeństwo za poległych"** w ustępie od słów „o napisie" do słów „Wincenty Witos", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 § 1 kk. —

3. artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„Co robią ludowcy w Przeworskim"** w ustępie od słów „a stosunek" do słów „o nie zatroszczyć" i od słów „zebrani wyrazili" do słów „i szacunku" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 § 1 kk. —

4. artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. **„Nieugięta postawa chłopów"** od słów „Zjazd wyraża" do słów „okresie postrajkowym" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona wyst. z art. 154 § 1 kk. —

5. artykułu zamieszczonego na stronie 5 p. t. **„Kopiec ku uczczeniu poległych chłopów"**, w całości — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 154 § 1 kk. —

11. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w Dzienniku Urzędowym — 111. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — IV. Natomiast **uchyla się** zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16. 11. 1937 r. i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16. 11. 1937 r. konfiskatę czasopisma „Piast" z 21. 11. 1937 r., Nr. 45 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 3 p. t. **„Nabożeństwo za poległych"** w ustępie od słów „Dostojna ta uroczystość" do słów „mury świątyni" — albowiem treść tego ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa. —

Protokolant apl. Baziuk — Przewodniczący S. O. Horski

O zwolnienie z aresztu

prez. Gruszki i towarzyszy

DELEGACJA LUDOWCÓW Z POWIATU PRZEWORSKIEGO U PREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO W PRZEMYŚLU.

Dnia 23 bm. bawiła u prezesa Sądu Okręgowego w Przemyślu p. dra Prochazki i sędziego śledczego p. Czernego delegacja Stronnictwa Ludowego z ziemi przeworskiej w sprawie aresztowanych przywódców Brunona Gruszki, dra Wiktora Jedlińskiego i kpt. Jana Schrama w związku ze strajkiem rolnym.

Delegacja została przyjęta na dłuższej audiencji przez p. prezesa Sądu Okręgowego i p. sędziego śledczego i tymże przedstawiła, iż chłopom z ziemi przeworskiej wiadomym jest, iż w czasie strajku rolnego przywódcy ci działali uspokajająco na masy i starali się strajk utrzymać w granicach prawa i legalności.

Zarazem delegacja przedstawiła, iż chłopi ziemi przeworskiej zaniepokojeni są przedłużającym się aresztem śledczym, zawieszonym nad ich przywódcami, wobec czego chłopi domagają się jak najszybszego ukończenia dochodzeń i zwolnienia aresztowanych.

Tak p. prezes Sądu Okręgowego jak i sędzia śledczy przyrzekli delegacji, iż dochodzenia będą prowadzone i ukończone jak najszybciej.

Zarazem imieniem ziemi przeworskiej przesłany został na ręce p. sędziego śledczego memoriał podpisany przez kilkanaście tysięcy chłopów, w którym chłopi podkreślają działalność ich przywódców jako obracającą się w ramach prawa i proszą o uchylenie aresztu śledczego.

Na czele delegacji stała wybitna osobistość z powiatu Ziemi przeworskiej.

Kurs kobiecy w Krakowie

Komunikujemy, iż zapowiedziany już kurs dla kobiet w Krakowie, rozpocznie się w dniu 8 grudnia br. o godzinie 2-giej po południu w sali Domu Ludowego „Wisła", przy ul. Radziwiłłowskiej 23 i skończy się w dniu 12 grudnia wieczorem. Noclegi dla delegatek będą zapewnione. Prosimy o liczny udział delegatek w kursie. Należy zabrać ze sobą legitymacje członkowskie i zaświadczenie od Zarządu powiatowego Str. Lud.

Zarząd Okręgowy S. L.

W numerze dzisiejszym otrzymasz szczęśliwy numer do „KONKURSU"!

(Dokończenie art. wstępnego)

dukcji. Odbiło się to ciężko na chłopach, ale nie ominęło i miast. Zwycięstwo ich okazało się pyrhusowe. Chłopi przestali kupować, bo nie mieli za co, a miasta przestały sprzedawać i zarabiać. Zatrąbiono do odwrotu, nie tyle może z miłości do chłopów, ile we własnym interesie. Wieś mogła dłużej stan ten wytrzymać niż miasto, a następnie chłopi posiadali już siłę zorganizowaną, która ważyła na szali.

Wszystko, co w mieście było uczciwsze i rozumniejsze przyszło do przekonania, że walka ze wsią jest nie tylko bezcelową, ale i szkodliwą, bo wieś posiada znacznie więcej atutów niż miasto, a jej ubóstwo odbije się w pierwszym rzędzie na mieszkańcach miasta. Zgromadzenia, pochody i demonstracje chłopskie w miastach odbywane spotykały się przeważnie z wielką życzliwością, a żądania polityczne z gorącym aplauzem. Zrozumiano tam nareszcie, że za pracę należy się zapłata, a prawo i dobrobyt są dobrem wspólnym. Zrozumiano może dlatego, że się coraz więcej wody w uszy leje, a żywioły pochodzące ze wsi, zdobywają tam coraz większe wpływy.

Nie będę w tym kierunku prowadził dochodzeń, podkreślam tylko fakty, a fakty owe nie tylko moim zdaniem, są bardzo pożądane i pożyteczne. Miasto polskie powinno być naturalnym, dobrym sąsiadem wsi, a mieszczanin, szczególnie robotnik dobrym przyjacielem chłopa. Przecież ten robotnik w ogromnej większości ze wsi pochodzi i ze wsią wielu węzłami jest dotąd związany.

ale dobrymi sąsiadami, be zarzutu ludźmi. — Mieszkańcy miast winni pamiętać, że wszelkie potencje miną, a wieś i miasto obok siebie na zawsze zostaną!

W. W.

Prez. Stron. Lud. skazany za udział w strajku rolnym

Przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie toczył się w sobotę proces o strajk rolny. Na ławie oskarżonych zasiadł **Franciszek Korga, prezes zarządu pow. Stronnictwa Ludowego z pow. tarnobrzeskiego.**

W świetle **aktu oskarżenia** sprawa przedstawia się następująco:

W związku z proklamowanym w dniu 15 sierpnia przez Stronnictwo Ludowe strajkiem rolnym doszło **do zajścia w Skowierzynie.** W dniu 17 sierpnia wyjechała z dworu Zaleszan furmanka, która miała dostarczyć mleko do spółdzielni mleczarskiej w Skowierzynie. **Furmanowi zostali przydzieleni do asysty dwaj posterunkowi.**

Po drodze otoczył furmankę tłum ludzi w ilości 150 i zapowiedział, że nie pozwoli mleka dostarczyć. Korga rozpiął kurtkę na piersiach i wyraził się: „Wasza śmierć, albo nasza". Wobec tego zajścia posterunkowi, nie chcąc dopuścić do użycia broni, odprowadzili wóz z powrotem do Zaleszan.

P. Korga do winy się nie przyznaje, twierdząc, że przypadkowo znalazł się na drodze, a **interweniował tylko dlatego, aby nie dopuścić do zajścia. Gdyby nie jego interwencja, tłum zaatakowałby policję. Oświadcza kategorycznie, że nie używał zarzucanych mu słów pod adresem policji.**

Po wywodach prokuratora **Jedliczki i obrońców sąd skazał Korgę na 8 miesięcy aresztu, odmawiając warunkowego zawieszenia kary.**

Z Lubelskiego

Władze sądowo-prokuratorskie w Zamościu, po roku dochodzenia umorzyły sprawę przeciwko **Józefowi Wójcikowi,** wiceprezesowi Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowego w **Lublinie** o tworzenie „frontu ludowego".

P. Wójcik przez 6 miesięcy siedział w śledztwie w więzieniu w Krasnymstawie, poczem zmieniono mu środek zapobiegawczy z aresztu pod dozór policji. Wymieniony jest znanym i zasłużonym działaczem społeczno-politycznym wiejskim.

P. Wójcik posiada odznaczenia niepodległościowe.

Mogiły słowackich chłopów

Mała, cicha słowacka wioska **Czernowa** pod miastem Rużomberkiem stała się przed 30 laty głośną w całej 9uropie i zwróciła uwagę świata na los nieznanego i jakby zapomnianego narodu słowackiego. A było to tak:

Chłopi czernowscy postanowili zbudować w swej wiosce kościółek. Oszczędzali składali grosz do grosza i przy pomocy braci emigrantów słowackich w Ameryce doprowadzili upragnione dzieło do skutku. Ale gorącem ich życzeniem było, aby kościółek poświęcił ich kochany ksiądz **Hlinka,** oddany pracy nad uświadomieniem narodowem oraz podniesieniem kulturalnem i gospodarczem biednego ludu słowackiego. Ks. Hlinka był jednak właśnie z powodu obrony słowackiego ludu przed uciskiem węgierskim zawieszony w funkcjach kapłańskich przez biskupa Parvyego, wysługującego się rządzącym magnatom madziarskim.

Na wielokrotne prośby o zezwolenie na poświęcenie kościoła przez ks. Hlinkę, — biskup nie odpowiedział, natomiast w dniu 27 października 1907 r. wysłał do Czernowa w asyście żandarmów znienawidzonego przez chłopów dziekana ks. Pazuryka, ślepego wykonawcę uciskającego Słowaków reżimu.

Chłopi czernowscy wraz z kobietami i dziećmi otoczyli swój kościołek, a wówczas na rozkaz dowódcy żandarmów pojazdy, wiozące nasłanych księży wjechały w tłum, tratując go. **Gdy chłopi chcieli zatrzymać spłoszone konie, — żandarmi dali kilka salw do bezbronnych ludzi. Skutki były straszne. Na placu przed kościołem padło 15 zabitych w tem 5 kobiet i 2 dzieci), 9 ciężko, a 80 lżej rannych.**

Dygnitarze kościelni, nie dokonawszy poświęcenia umknęli, Węgrzy zaś sprowadzili wojsko, ogłosili stan oblężenia i dokonali masowych aresztowań. Na miejsce tragedii przybył wkrótce młody wówczas poseł ludowy słowacki **dr. Milan Hodża,** zbadał przebieg zajść i towarzyszył aresztowanym chłopom do bram więzienia, pocieszając ich i ich rodziny.

Węgrom nie udało się zataić przed światem czerniowskiej zbrodni, która była tylko jednym z aktów męczeńskiego dramatu słowackiego ludu, walczącego z madziarską przemocą o przyrodzone boskie i ludzkie prawa. Tragedia czernowska odezwała się doniosłem echem najpierw w parlamencie węgierskim w Budapeszcie gdzie poseł Hodża wśród nieopisanej wrzawy i obelg węgierskiej szlachty **żądał kary na morderców niewinnego ludu.** Wściekłość panów węgierskich doszła do tego, że rzucili się na dra Hodżę i pobili go! Minister hrabia Andrassy wziął cynicznie sprawców masakry w Czernowie w obronę, winę zaś przypisał przywódcom narodu słowackiego i zagroził im represjami!

Na groźby te odpowiedział dr. Hodża w redagowanym przez siebie „Słowackim Tygodniku tymi słowy:

„Wierzymy w sprawiedliwość Boga żywego, wierzymy, że nasza prawda w końcu zwycięży, bo zwyciężyć musi! Krew ofiar czernowskich wydobyła tę prawdę na jaw i będziemy ją wobec całego świata głosić dopóty, dopóki nie obali ona tego systemu, który jak ciężki głaz przygniata uciskany naród".

Ks. Hlinka na licznych zebraniach w Czechach przedstawił straszne położenie ludu słowackiego, a zgromadzenia te stały się olbrzymią manifestacją narodu czeskiego na rzecz bratniego narodu słowackiego.

Równocześnie w parlamencie austriackim czescy posłowie **dr. Kramarz i dr. Masaryk** (obaj już nie żyjący, z których pierwszy był późniejszym premierem, drugi prezydentem republiki czechosłowackiej napiętnowali zbrodnie, popełniane na nieszczęśliwym narodzie słowackim i apelowali do całego cywilizowanego świata, by wziął go w obronę.

Głosy te nie uderzyły w próżnię. Z płomiennym protestym przeciw tym barbarzystwom wystąpił światowej sławy pisarz norweski Björnson, na łamach prasy angielskiej zabrali głos znani dziś w całym świecie publicyści Seton Watson i W. Steed. Pierwszy stał się wiernym przyjacielem Słowaków, odwiedzał ich kraj kilkakrotnie, a w książce pod tytułem „Węgierskie wybory" zdarł przed całą Europą maskę z obłudnego oblicza węgierskich magnatów, okłamujących świat swym rzekomym liberalizmem, a uciskających w rzeczywistości wszystkie narody, zamieszkałe w granicach przedwojennych Węgier, a nawet własny lud, drobnych rolników węgierskich.

W obronie Słowaków odezwał się także wielki pisarz i filozof rosyjski Tołstoj.

• • •

W tej to wiosce Czernowie po latach 30 u mogił poległych w r. 1907 słowackich chłopów stanęli znów dwaj budziciele i przywódcy ludu słowackiego, ks. Andrzej Hlinka i dr. Milan Hodża, ale w jakże odmiennych warunkach! Stanęli na wolnej już ziemi wolnego narodu. Z niewoli węgierskiej ani ślad nie pozostał poza mogiłami jej ofiar! Naród słowacki wolny, posiadający wszelkie prawa polityczne i obywatelskie. Zamilkły różnice polityczne między Słowakami, którzy przyszli oddać hołd poległym przed 30 laty chłopom. Dr. Hodża, dziś premier rządu wspólnej republiki czechosłowackiej dzielił się z przedstawicielem opozycji słowackiej ks. Hlinką chlebem, którym lud słowacki powitał swego obrońcę czernowskiego, wielkiego Słowaka dr. Hodżę. A koło nich liczni dygnitarze państwowi, cywilni i wojskowi, oraz ogromne masy ludu, wszyscy przybyli oddać hołd ofiarom czernowskim. Uroczyste nabożeństwo, wielki pochód na cmentarz czernowski, niezliczone wieńce, złożone na mogiłach ofiar z r. 1907 (także wieniec od Polaków z Cieszyńskiego) wreszcie akademia na cześć poległych wypełniły cały dzień. Nie zapomniano też o wiernym przyjacielu Słowaków, Angliku Set. Watsonie, na cześć którego odsłonięto tablicę dziękczynną.

Mowy, jakie wygłosił poseł ks. Hlinka i premier Hodża stwierdziły historyczne znaczenie ofiar czernowskich.

„Pomszczoną została męczeńska krew czernowskich chłopów — mówił ks. Hlinka — Czernowa bowiem wykopała ostateczną przepaść między Słowakami a Węgrami i rozdzieliła na zawsze te narody. Przyczyniła się ona do upadku Węgier i połączenia się z narodem czeskim w jednej republice czechosłowackiej".

Głęboko ujął znaczenie czernowskiej tragedii dr. Hodża. Godzi się przytoczyć choć kilka zdań z mowy tego męża stanu:

„Drogą jest wolność i wielkich wymaga ofiar. Ale jeśli tych ofiar żąda, to są one zarazem zwiastunem rychłego jej nadejścia!

„Zbrodnia czernowska przełamała zimną obojętność dla losu słowackiego narodu.

„Największymi agitatorami bowiem byli zawsze martwi, którzy padli w obronie swej prawdy!

„Parlament węgierski mógł mnie przekrzyczeć w roku 1907, gdy wołałem o sprawiedliwość za Czernową, ale nie zakrzyczał salw żandarmów, które słyszano w całej Europie.

„Z grobów piętnastu poległych w Czernowie, jak również z kazamat, w których więziono niewinnych chłopów, — wyrosła siła narodu słowackiego, łamiąca wszelką złość i nienawiść.

„Mogiłom poległych w Czernowie chłopów należy się pokorna podzięka wolnej już Słowaczyzny.

„Bolesne były to ofiary, ale pamiętajmy, że bez Golgoty i Wielkiego Piątku nie byłoby Zmartwychwstania!"

„Przed 30 laty słowacka ziemia na cmentarzu w Czernowie przejęła do swego łona osobliwy siew 15 męczenników. Dziękujemy Bogu, że z tego męczeńskiego siewu **zrodziło się zwycięskie żniwo,** wolna, szczęśliwa ojczyzna!"

• • •

Spełniły się słowa, (poprzednio przytoczone), które z powodu czernowskiej tragedii napisał dr. Hodża w „Słowackim Tygodniku", a które wyszły ze zbolałego serca tego słowackiego patrioty przed 30 laty.

Prawda słowacka zwyciężyła. Z mogił poległych chłopów słowackich wyrosło i zakwitło drzewo wolności narodu.

Zaiste błogosławione ofiary, z których rodzi się wolność

Wł. K.

Kongres Stronnictwa Ludowego

Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego w porozumieniu z p. przewodniczącym Rady Naczelnej Stanisławem Thuguttem postanowił zwołać na dzień 30 i 31 stycznia 1938 roku do Krakowa Kongres Stronnictwa Ludowego z następującym porządkiem dziennym:

1. **Zagajenie i otwarcie Kongresu,**
2. **Referat o sytuacji politycznej,**
3. **Sprawozdanie z działalności:**
   a) **Rady Naczelnej;**
   b) **Naczelnego Komitetu Wykonawczego;**
   c) **Głównej Komisji Rewizyjnej;**
4. **Wybór prezesa Stronnictwa i przewodniczącego Rady Naczelnej;**
5. **Wybór członków Rady Naczelnej Głównego Sądu Partyjnego i Głównej Komisji Rewizyjnej;**
6. **Wolne wnioski.**

Początek obrad Kongresu w dniu 30 stycznia o godz. 10-tej rano.

* * *

Dnia 31 stycznia po południu, po zakończeniu obrad Kongresu, odbędzie się w Krakowie posiedzenie nowowybranej Rady Naczelnej z następującym porządkiem dziennym:

1. **Zagajenie,**
2. **Wybór wiceprezesa i sekretarza Rady Naczelnej,**
3. **Wybór członków Naczelnego Komitetu Wykonawczego,**
4. **Wolne wnioski.**

W związku z powyższym Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego przypomina, że zgodnie ze statutem Stronnictwa w charakterze członków mają prawo w Kongresie uczestniczyć.

1) Prezes Stronnictwa Ludowego i przewodniczący Rady Naczelnej, 2) Członkowie N. K. W. i członkowie Rady Naczelnej, 8) Prezesi Zarządów Wojewódzkich, 4) Prezesi Zarządów Powiatowych, 5) Delegaci zjazdów lub Zarządów Powiatowych po 1 od każdych 500 członków, 6) Członkowie Głównego Sądu Partyjnego i prezesi Wojewódzkich Sądów Partyjnych, 8) Naczelni redaktorzy pism partyjnych.

Uwaga: a) Prezesi Zarządów Wojewódzkich, Powiatowych lub prezesi Wojewódzkich Sądów Partyjnych mogą być na Kongresie zastępowani przez odpowiednich wiceprezesów tylko w wypadku obłożnej choroby lub przebywania w więzieniu;

b) Zjazdy lub Zarządy Powiatowe poza prezesami wysyłają po 1 delegacie nawet w tym wypadku, gdzie liczba członków wynosi mniej niż 500, gdy jednak nie jest mniejsza od 100; po 2 gdy liczba członków wynosi pełny 1000; po 3, gdy liczba członków wynosi co najmniej 1500 itd.;

c) Sprawdzianem ilości członków będzie ilość wykupionych legitymacyj członkowskich na rok 1937.

Sekretariat Naczelny Str. Lud.

Nieprawdziwe pogłoski

W pismach pojawiły się wiadomości, jakoby przedstawiciele Stronictwa Ludowego mieli udać się w najbliższym czasie do Prezydenta Rzeczypospolitej. Wiadomości te nie odpowiadają prawdzie. Postulaty Stronnictwa Ludowego, między innymi postulat zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów do Sejmu i Senatu, były wielokrotnie publicznie wysuwane i są znane tak czynnikom państwowym, jak społeczeństwu. Wystarczy przypomnieć choćby Nowosielec, gdzie w czerwcu ubiegłego roku w obecności 200-tysięcznej masy chłopskiej wręczony został memoriał z postulatami ludowymi marsz. Rydzowi-Śmigłemu.

Proces prezesa St. Mikołajczyka

w Sądzie Najwyższym

Niedzielny numer „Polonii" zamieszcza sprawozdanie z przebiegu procesu p. Mikołajczyka. Artykuł ten, **pióra I. P.**, pozwalamy sobie przedrukować w całości. (Przypisek Red.).

Godzina 11 rano dn. 22 listopada. W poczekalni Sądu Najwyższego skupiło się grono osób. Kilkanaście tylko, a jednak zwracają uwagę. Są bowiem wśród nich ludzie o nazwiskach, znanych w całej Polsce. Przy tym na procesach w Sądzie Najwyższym rzadko się gromadzi publiczność, jako że rozprawy i orzeczenia mają zwykle charakter tylko formalny.

Tym razem jednak na wokandzie jest **sprawa prezesa wojewódzkiego Kółek Rolniczych w Wielkopolsce oraz wiceprezesa Stronnictwa Ludowego, p. Mikołajczyka, i powiatowego prezesa Kółek Rolniczych w w pow. ostrowskim, p. Mocka.**

Z oskarżonych przybył tylko p. Mikołajczyk. Wielkopolanin dość typowy: rosły, o postaci zażywnej, twarzy rumianej, spokojny, pogodny, otwarte wejrzenie, szczery uśmiech.

Niezwykły proces

Wśród publiczności widzimy m. in. marsz. Rataja i red. R. Świętochowskiego. Jest trochę młodzieży. Kasację wnosi prof. Stefan Glaser. Przewodniczy sądowi p. Bonisławski, w skład sądu wchodzą p. p. Rykaczewski i Armiński. Jako prokurator występuje p. Raczyński.

Rozprawa się zaczyna. Przewodniczący po zreferowaniu oddaje głos obrońcy.

— Nie jest to zwykły proces. — rozpoczyna rzecz swoją prof. Glaser. — Jest to **proces osobliwy.** Nietylko ze względu na osoby oskarżonych, znanych z tego, że całe życie pracowali i pracują dla idei, dla ludu, dla kultury wsi polskiej. Ale także dlatego, że to jest **proces polityczny.** A przestępstwo polityczne tym się różni (jak to ktoś powiedział) od wszystkich innych, że gdy zostanie dokonane, wieńczy je korona laurowa, w przeciwnym razie — cierniowa.

Czy jednakże i jakie przestępstwo zostało tu popełnione?

Metody p. starosty

Krótkie streszczenie wypadków. Na wiosnę roku 1936 miało się odbyć Walne Zebranie Kółek Rolniczych w Ostrowie Wielkop. **P. starosta Eckert** na parę tygodni przed zebraniem ni stąd ni zowąd **kazał zaaresztować p. Mocka.** Trzymano go w więzieniu bez żadnego uzasadnienia. Wypuszczono dopiero po walnym zebraniu.

Nie pierwszy to fakt tego rodzaju... A jednak tu na tej sali Sądu Najw. prosta opowieść o tym prostym fakcie robi wstrząsające wrażenie. Wszakże tu gdzieś w tym gmachu umieszczono napis: **Justitia fundamentum regnorum!**... Oto człowiek w todze, uczony prawnik spokojnie, rzeczowo opowiada głośno w tej wspaniałej uroczystej komnacie, o nadużyciu, popełnionym przez urzędnika na obywatelu Rzeczypospolitej. Słuchają sędziowie. Słucha prokurator. Słuchają wśród publiczności osoby o głośnych w Polsce nazwiskach. Wśród niemych ścian nieme są usta słuchaczy. P. starosta Eckert może spać spokojnie. P. Mocek — nie. P. Mockowi grozi nadal więzienie. Tym razem **wręczono mu** akt oskarżenia.

Nim przejdziemy **do tego aktu, słówko** jeszcze o p. Eckercie i o zebraniu. Walne zebranie Kółek Roln. odbyło się w oznaczonym czasie. I oto **w obecności p. starosty** zapada jednomyślna uchwała, aby przesłać najserdeczniejsze **życzenia i pozdrowienia pozostającemu w więzieniu p. Mockowi.** P. starosta w odpowiedzi złożył urząd członka Rady, wyszedł i trzasnął drzwiami.

Panowie na galerii

Wkrótce potem 1 czerwca 1936 urządzono w Ostrowie wielkopolskim akademię z powodu święta ludowego.

P. starosta wysłał na tę akademię czterech konfidentów policyjnych.

Na podstawie ich raportów wytoczono sprawę karną przed sądem okręgowym w Ostrowie, pp.: **Mikołajczykowi, Mockowi, Banaczykowi i Kulerskiemu,** o to, że w mowach swoich jakoby dopuścili się zniewagi władz (§ 127) oraz rozpowszechniali fałszywe wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny (§ 170).

Stanęli czterej świadkowie oskarżenia, wszyscy konfidenci, — oraz 10 świadków obrony, poważnych niezależnych rolników, przy czym niektórzy z nich wcale nie biorą udziału w polityce.

Konfidenci zeznawali, trzeba im przyznać, bardzo ogólnikowo, zastrzegając się ciągle: „o ile mi się zdaje... o ile słyszałem... nie jestem pewien... tak mniej więcej"... Nic dziwnego, bo umieszczeni byli na galerii, dość daleko, skąd źle było słychać. Nadto prawdopodobne jest, że dobrze nie rozumieli słuchanych wywodów. Jest zarządzenie władz, by na takie zebrania dla kontroli wysyłać urzędnika inteligentnego i wykształconego. Ale p. Eckert wolał się posłużyć konfidentami...

W rezultacie sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych. Ale prokurator apeluje. I sąd apelacyjny w Poznaniu **skazuje** pp. Mikołajczyka i Mocka na 4 miesiące bezwzględnego aresztu! Przy czym stwierdza, że daje wiarę tylko świadkom oskarżenia. Dlaczego? A, bo świadkowie obrony to są tylko świadkowie „przygodni", natomiast ci byli przecież **umyślnie** wysłani po to, by słuchać i patrzeć...

O poziomie tych zeznań świadczy samo sformułowanie opartego na nich aktu oskarżenia. Mocek jakoby wedle niego, powiedział: **„władze się przekonały, że są durnymi i niezdolnymi do dalszego rządzenia".** Dosłownie! A miał powiedzieć istotnie: „Władze się przekonały, że **sanacja** nie jest zdolna i t. d." Sentencja wyroku, skazującego Mikołajczyka, ciągle w oparciu na „wiarogodnych" zeznaniach konfidentów, głosi, że jakoby oskarżony powiedział: „Obecny rząd chce rządzić po dyktatorsku, a tak łatwo rządzić narodem ciemnym, i **dlatego** (!) w Lublinie (?) nie dopuszczono do matury (?), a na wsi szkoły zamyka się, gdzie jest dużo (!) dzieci chłopskich" (a jakież mają być dzieci na wsi?!)

Okazało się na dobitkę, że tak sformułowany wyrok nie jest zgodny z aktem oskarżenia. Czyli, o co innego Mikołajczyka oskarżono, a za co innego go skazano!

Poza tym prof. Glaser z łatwością wykazał, że przypisanie rządowi dążności dyktatorskich nie jest zniewagą, krytyka zaś polityki oświatowej p. Jędrzejewicza, zwłaszcza na wsi, jest **dopuszczalna i zgodna z poglądami ogółu oraz także — obecnych władz szkolnych!**

W tym miejscu p. przewodniczący przerwał wywód mówcy ze względów formalnych. Poniekąd było to słuszne i merytoryczne: nikogo już chyba dziś nie potrzeba przekonywać o szkodliwości polityki oświatowej p. Jędrzejewicza, — a gdyby za krytykę jego „reform" miało się ludzi aresztować, to trzebaby było chyba całą Polskę wpakować do więzienia.

Rezultat i refleksja

Rezultat:

Sąd Najwyższy skasował wyrok sądu apelacyjnego w Poznaniu i skierował tam sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Gratulowano oskarżonemu i obrońcy. P. Mikołajczyk zresztą wygląda tak samo jak przedtem: spokojny, pogodny, zrównoważony...

A mnie, po tej rozprawie, niewiadomo czemu, przychodzi na myśl wierszyk Mickiewicza:

„Pytano kiedyś, nie wiem, diabła czy Pińczuka:
Dlaczego siedzisz w błocie? — Siedzę, bom przywyknął.
— Ależ przywyknąć, bracie? —
— Na tym cała sztuka..."

Okropna „sztuka".

Jan Stapiński — oficer orderu Polonia Restituta

W „Głosie Narodu" z dnia 25 ub. m. czytamy:

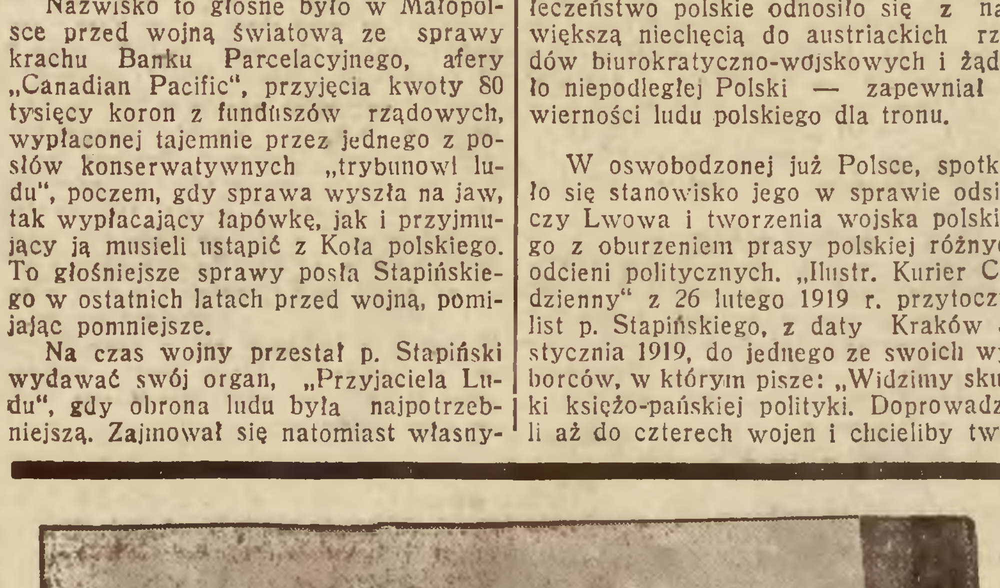
Wśród odznaczonych orderem Polski Odrodzonej w dniu 11 bm. spotykamy nazwisko: **Jan Stapiński,** publicysta.

Nazwisko to głośne było w Małopolsce przed wojną światową ze sprawy krachu Banku Parcelacyjnego, afery „Canadian Pacific", przyjęcia kwoty 80 tysięcy koron z funduszów rządowych, wypłaconej tajemnie przez jednego z posłów konserwatywnych „trybunowi ludu", poczem, gdy sprawa wyszła na jaw, tak wypłacający łapówkę, jak i przyjmujący ją musieli ustąpić z Koła polskiego. To głośniejsze sprawy posła Stapińskiego w ostatnich latach przed wojną, pomijając pomniejsze.

Na czas wojny przestał p. Stapiński wydawać swój organ, „Przyjaciela Ludu", gdy obrona ludu była napotrzebniejszą. Zajmował się natomiast własnymi interesami i dorabiał się majątku. Pod koniec wojny, na kilka miesięcy przed rozpadnięciem się Austri, przyniosła prasa wiadomość o jego audiencji u cesarza Karola, którego — gdy całe niemal społeczeństwo polskie odnosiło się z największą niechęcią do austriackich rządów biurokratyczno-wojskowych i żądało niepodległej Polski — zapewniał o wierności ludu polskiego dla tronu.

W oswobodzonej już Polsce, spotkało się stanowisko jego w sprawie odsieczy Lwowa i tworzenia wojska polskiego z oburzeniem prasy polskiej różnych odcieni politycznych. „Ilustr. Kurier Codzienny" z 26 lutego 1919 r. przytoczył list p. Stapińskiego, z daty Kraków 30 stycznia 1919, do jednego ze swoich wyborców, w którym pisze: „Widzimy skutki księżo-pańskiej polityki. Doprowadzili aż do czterech wojen i chcieliby tworzyć armię, chociaż wiedzą, że lud ma już wojen dosyć". Pisał to, gdy Polacy musieli walczyć z Czechami o Śląsk Cieszyński, z Ukraińcami o Lwów i wschodnią Małopolskę, z Bolszewikami o Kresy wschodnie. Wznowiwszy w niepodległej już Polsce „Przyjaciela Ludu", umieścić musiał w tym piśmie, w numerze z 9 lutego 1919, wyrok sądu krajowego karnego z 1 lutego 1919 pr. III 4/19, zatwierdzający konfiskatę artykułu p. tyt. „Na co mamy wojsko?", z motywowaniem, że „w artykule tym przez lżenie, szyderstwa i nieprawdziwe przedstawienia, usiłuje pobudzić innych do nienawiści i pogardy względem armii i władz rządowych, obwinia fałszywie wojsko o czyny karygodne i honor każące oraz pogardliwe przymioty i wystawia je na publiczne pośmiewisko".

P. Stapiński miał bezsprzecznie w dawniejszej swojej działalności zasługi dla ludu polskiego. Później jednak opinia jego była tego rodzaju, iż z pewnością nie jest rzeczą miłą dla wielu odznaczonych orderem Polski Odrodzonej za rzetelne zasługi — dzielić z nim to odznaczenie.



Po zakończeniu wystawy paryskiej rozpoczęła się już rozbiórka niektórych pawilonów.

Chałupnicy są wyzyskiwani

Sprawa chałupnictwa, tak bardzo aktualna obecnie zarówno ze względu na przygotowane projekty ustawowego rozwiązania jej oraz ze względu na konieczność zatrudnienia nadmiaru rąk roboczych na wsi, jest już od szeregu miesięcy badana między innymi przez Łódzką Izbę Rolniczą

Przystąpiono tam do tworzenia spółdzielczych placówek zarobkowych chałupniczych.

Celem tych placówek jest bezpośrednie zetknięcie chałupników wytwórców z odbiorcami. Tworzenie placówek zarobkowych zmierza do podniesienia zarobków chałupniczych, które są niezwykle niskie. Np. **w tkactwie nie przekraczają one zł. 6 do 9 tygodniowo przy 10 do 16-godzinnym dniu pracy.** W innych rodzajach **wytwórstwa nie jest lepiej.**

Drobny przemysł metalowy wyzwala się z rąk lichwiarzy

Dla przeciwdziałania niebezpieczeństwu, jakie grozi warsztatom przemysłu metalowego ze strony lichwiarzy, a więc prywatnych dyskonterów, podrywających egzystencję warsztatów, grono fabryk zrzeszonych w Polskim Związku Przemysłowców Metalowych, podjęło inicjatywę zorganizowania placówki bankowej, opartej na zasadach spółdzielczych. Placówka ta pod nazwą Spółdzielnia Kredytowa Przemysłowców Metalowych — rozpoczyna obecnie swą działalność.

Spółdzielnia będzie z jednej strony gromadzić własne środki w postaci udziałów i wkładów, z drugiej zaś strony ma być pomostem pomiędzy światem bankowym a małym i średnim przemysłem, który do tej pory nie mógł korzystać z usług bankowych.

Posunięcie przemysłowców metalowych powinno być wskazówką dla innych działów wytwórczości, jaką drogą wyzwolić można małe i średnie warsztaty z rujnującej je zależności od lichwiarzy.

W kajdanach na sali sądowej

Uniewinnienie powiatowego prezesa S. L.

W dniu 22. 11. 1937 r. przed Sądem Okręgowym kieleckim na sesji wyjazdowej w Pińczowie, odpowiadało trzech wybitnych działaczy Stronnictwa Ludowego, a to długoletni wójt gminy zbiorowej, a ostatnio prezes Zarządu Powiatowego S. L. Kazimierz Bochnia z Kobylnek gmina Topola, Aleksander Rusiecki z Żysławic, sekretarz Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego oraz Władysław Suwała z Przemykowa, działacz organizacji młodzieży „Wici". Wszystkich oskarżonych sprowadzono na salę rozpraw skutych w kajdanach i aresztanckich ubiorach. Oskarżeni od 9 miesięcy pozostawali w areszcie śledczym.

Akt oskarżenia zarzucał wszystkim, że w styczniu i w lutym 1937 roku na terenie pow. pińczowskiego, publicznie nawoływali uczestników zebrań, urządzanych dla członków i sympatyków Stronn. Lud. do usunięcia przemocą Prezydenta Rzplitej i rządu, wzywając ich, aby gremialnie wraz z innymi udali się marszem do Warszawy i zagarnęli władzę przez zaprowadzenie przemocą nowego rządu ludowego i powierzenie godności Prezydenta Rzplitej Polskiej, względnie premiera, Wincentemu Witosowi. Czyn ten wedle aktu oskarżenia stanowił przestępstwo z art. 154 par. 2 kk., w związku z art. 94 i 95 kk.

Akt oskarżenia uzasadniał, że w styczniu 1937 r. policja państwowa na terenie pow. pińczowskiego zaobserwowała wzmożoną działalność pośród członków Stronn. Ludowego, uzewnętrzniającą się przede wszystkim dużą ilością zebrań i silną akcją propagandową. W toku wszczętego w tej sprawie śledztwa ustalono, że agitację tę oprócz szeregu innych działaczy ludowych prowadzili przede wszystkim Kazimierz Bochnia, Aleksander Rusiecki i Władysław Suwała.

W toku dochodzeń policyjnych świadkowie Stanisław Bonar, Franciszek Kapusta, Jan Gawron, Franciszek Włodarski i Julian Śmiałek zeznali, że Aleksander Rusiecki w czasie przemówienia w dniu 29 stycznia 1937 r. w Zmysłowicach na zebraniu członków Stronnictwa Ludowego i Koła „Wici" nawoływał zgromadzonych aby na wiosnę w r. 1937 na dane hasło wzięli udział w marszu chłopów na Warszawę celem usunięcia przemocą rządu i Prezydenta, twierdząc, że ludowcy nie powinni się niczego obawiać, bo kiedy zdobędą siłę, będą mieli wszystko co zechcą.

Świadek Stefan Musiał zeznał, że oskarżony Kazimierz Bochnia nawoływał członków S. L. celem objęcia władzy i rządów w swoje ręce, a świadek posterunkowy Franciszek Sikorski w rozmowie z Bochnią którego zaprosił do siebie na pogadankę, obciążył następnie Kazimierza Bochnię, twierdząc, że miał mu opowiedzieć Bochnia, że celem marszu na Warszawę będzie okazanie siły chłopskiej i objęcia siłą rządów w ręce stronnictwa.

Świadek Józef Książek w dochodzeniu policyjnym zeznał, że Władysław Suwała na kursach politycznych urządzanych przez S. L. w Dzierążni i w Kazimierzy Wielkiej, podburzał chłopów, aby się nie bali Berezy ani Brześcia, ale jak jeden mąż poszli marszem na Warszawę objąć ster rządów siłą.

Oskarżeni na rozprawie wyparli się zarzucanych im czynów, twierdząc, że na kursach prowadzili normalną pracę oświatową a prezes Bochnia żalił się ponadto, że posterunkowy Sikorski podstępnie wciągnął go w rozmowę i następnie zupełnie niesłusznie obciążył go i spowodował aresztowanie.

Sąd przesłuchał cały szereg świadków, niektórzy jak Józef Książek na zapytanie obrony co to jest rząd, wyraźnie mówili, że się na tym nie rozumią, a zapytywani w sprawach co do których zeznawali w śledztwie, wykazywali kompletną ignorancję i nieznajomość najprymitywniejszych pojęć i wiadomości politycznych. Nie wiedzieli czy gdzie jest jaki rząd, kto jest prezydentem czy w ogóle jest prezydent itd.

Kilkunastu świadków, ludzi najpoważniejszych w okolicy, światłych i wyrobionych politycznie, zeznawało z całą stanowczością, że oskarżeni i jako działacze i jako bardzo wyrobieni politycznie obywatele, nikogo nie namawiali, ażeby siłą zmusić rząd do ustąpienia i że wszystkie w tym kierunku zarzuty aktu oskarżenia są zgoła zmyślone i z gruntu nieprawdziwe.

Rozprawa trwała cały dzień a dopiero późnym wieczorem przemawiali obrońcy adwokat Antoni Łazarczyk ze Skarzyska i dr. Stan. Grodziski z Krakowa.

Po kilkugodzinnej naradzie Trybunał ogłosił wyrok uwalniający w zupełności od winy i kary prezesa Kazimierza Bochnię, a zasądzający Aleksandra Rusieckiego i Władysława Suwałę każdego po 8 miesięcy więzienia.

Ponieważ oskarżeni ci karę z nadwyżką odcierpieli, wypuszczono ich wszystkich na wolność, a obrońcy co do nich zapowiedzieli apelację. Proces wzbudził w Pińczowie i okolicy ogromne zainteresowanie, a duża sala sądu w Pińczowie i przyległe korytarze były przez cały czas formalnie oblężone tak przez chłopów, jak mieszczan i miejscową inteligencję.

Opuszczających więzienie prezesa Bochnię, oraz p. Rusieckiego i Suwałę powitali oczekujący na nich wszyscy niemal członkowie Zarządu i delegaci Kół z wiceprezesem Franciszkiem Janigą na czele.



W Paryżu wykryto wielki zbrojny spisek faszystowski. Na ilustracji dom, w którym znaleziono potężny skład broni, w medalionie zaś zarządca tego składu, niejaki Anceaux.

Z powiatu Dąbrowa k. Tarnowa

Ludowcy przed sądem

Onegdaj odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim w Dąbrowie przeciw oskarżonemu **Franciszkowi Prokopowi** z Olesna o wyst. z art. 170 k. k. i wyrokiem tegoż Sądu został skazany na karę aresztu **przez 1 miesiąc i grzywnę 10 zł.** (zawieszono na 3 lata). Bronił adw. dr. **Wład. Trybowski**, adwokat w Dąbrowie Tarnowskiej.

Leon Szwajkos z Nieczajnej został skazany wyrokiem Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Tarnowskiej za wyst. z art. 251 k. k. na karę aresztu **na 2 miesiące bez zawieszenia**. Od wyroku tego zapowiedziano apelację do Sądu Okręgowego. Bronił adw. dr. Wład. Trybowski, adw. w Dąbrowie.

Franciszek Dojka z Olesna, oskarżony o wyst. z art. 26 i 251 k. k. został wyrokiem Sądu Grodzkiego w Dąbrowie z dnia 17 listopada br. **uniewinniony.** Bronił adw. dr. Wł. Trybowski.

Dnia 19 listopada br. odbyła się rozprawa, w której byli oskarżeni: **Albin Włodarczyk**, sekr. zarządu pow., **Stanisław Stoj, Tadeusz Chmura, Andrzej Kowal, Karol Ryczek, Stanisław Noga, Stanisław Przybyło, Władysław Syton, Wojciech Dynak, Michał Bączalski i Julian Tabor** ze Smęgorzowa, oskarżeni o to, że dnia 23 sierpnia 1937 r. w Smęgorzowie, przemocą zmuszali osoby, zdążające a m. in. Stanisława Taraskę, Romana Orzechowskiego i Karolinę Kołodziejową do solidaryzowania się ze strajkiem rolnym. Na rozprawie tej zapadł wyrok, skazujący **Włodarczyka na 3 miesiące aresztu**, z zaliczeniem aresztu śledczego, **Stoja na 2 miesiące bez zawieszenia i Dynaka na karę aresztu przez 2 miesiące, zawieszając mu wykonanie kary na 3 lata.** Natomiast reszta oskarżonych została uniewinniona. Bronił adw. dr. Wł. Trybowski.

Dnia 4. 11. 1937 r. odbyła się rozprawa przeciw **Michałowi Stachurze** z Woli Szczucińskiej o wyst. z art. 251 k. k. Stachura został skazany na karę aresztu **przez 3 tygodnie** bez zawieszenia wykonania kary.

We wszystkich sprawach wydał wyrok sędzia grodzki, mgr. Markert.

Jan Bania siedzi dalej w więzieniu.

Proces o krociowe nadużycia

w Tow. Zalicz. w Chrzanowie

Z końcem maja 1936 roku wstrząsnęła powiatem chrzanowskim wieść o **nadużyciach w Towarzystwie Zaliczkowym w Chrzanowie, idących w setki tysięcy złotych** a popełnione przez dyrektorów Towarzystwa. Nastąpiły aresztowania dyrektora **Dziuby**, księgowego Ludwika **Kosowskiego**, kasjerki **Genowefy Ślusarczykowej**, a wreszcie i drugiego dyrektora **Jana Grzelewskiego**, którego zwolniono następnie za kaucją.

Po przeszło rocznym śledztwie prokuratura Sądu Okręgowego w Krakowie sporządziła akt oskarżenia przeciwko powyższym, oraz dalszym oskarżonym **Edwardowi Florczykowi i Aleksandrowi Paweli o przywłaszczenie sobie z funduszów Towarzystwa kwoty 750.570 zł. 48 gr. — fałszowanie dokumentów, bilansu i wiele innych przestępstw.**

Sąd Okręgowy wyznaczył rozprawę na sesji wyjazdowej w Chrzanowie na dzień **24 listopada 1937**, która odbywa się w wielkiej sali „Sokoła".

Udziałowcami Towarzystwa Zaliczkowego w Chrzanowie, są w 82 proc. chłopi powiatu chrzanowskiego, oni też jako pokrzywdzeni nadużyciami oskarżonych zapełnili salę rozpraw. **Do rozprawy wezwano z górą 100 świadków,** a rozprawę wyznaczono na 10 dni.

Charakterystyczne, że właśnie na tej sali, gdzie oskarżeni są sądzeni za swe sprawki, niedawno jeszcze rozrzucali pieniądze na balach zwracając na siebie uwagę publiczności. A były to zabawy i przyjęcia wspaniałe i kosztowne. **Cała śmietanka powiatu ze sfer rządzących ze starostą dr. Łęckim** na czele starała się wprost o zaproszenie na przyjęcie do dyrektora Dziuby. Przyjęcia te były już słynne w powiecie. Dziwne, że nikt z biesiadujących za cudze pieniądze, nie wpadł na to, że przecież dochody Dziuby nie mogły wystarczyć na owe wydatki.

Jak wynika z aktu oskarżenia, to dyrektor Towarzystwa Dziuba brał z kasy Banku Polskiego za czekami Towarzystwa i na rachunek Towarzystwa setki tysięcy złotych.

Jak wynika z wyjaśnień złożonych przez oskarżonego Grzelewskiego i obecnego dyrektora Zięby, to Grzelewski z żoną i córkami mieli łącznie na koncie Towarzystwa kwotę **239.570 zł. 78 gr.. Na rozprawie nie może oskarżony wykazać, skąd taką kwotę mógł otrzymać.**

Chłopi zgromadzeni na sali głośno mówią, że proces obecny to nie tylko proces Grzelewskiego, Dziuby i innych. To proces nad systemem panującym w powiecie za czasów starosty Łęckiego i dyrektorstwa Dziuby.

Proces trwa. Po wyroku powrócimy do niego.

J. G.

Aresztowanie prezesa Stronnictwa Ludowego w Izdebkach

Na skutek zarządzenia Prokuratury Sądu Okręgowego w Sanoku aresztowany został prezes koła Stronnictwa Ludowego w Izdebkach, Stanisław Potoczny, przeciw któremu toczy się śledztwo o branie udziału w rozruchach chłopskich w czasie strajku rolnego i udzielanie pomocy poszukiwanemu przez władze sądowe b. prezesowi pow. zarządu Stronnictwa Ludowego mgr. Walentemu Dziuli.

Wyrokiem Sądu Grodzk. w Brzozowie zostali ukarani mieszkańcy Przysietnicy, pow. brzozowskiego Jan Kondol trzymiesięcznym aresztem, Franciszek Dereń 6-ciotygodniowym aresztem, Władysław Bieda jednomiesięcznym aresztem.

Skazanie adw. Szumańskiego

Warszawa, 27. 11. Tel. wł.

W procesie adw. **Szumańskiego** o obrazę ministra sprawiedliwości Grabowskiego, oskarżony **skazany został na 6 miesięcy więzienia i 1.500 zł. grzywny.** Wskutek odrzucenia wniosków obrony, wszyscy obrońcy złożyli swe mandaty.

KTÓRE SZKOŁY W OKRĘGU SZKOLNYM KRAKOWSKIM OTRZYMAJĄ RADIOODBIORNIKI LAMPOWE?

Oto pytanie, które absorbuje dzisiaj wszystkie szkoły w Okr. Szk. krakowskim. Jak bowiem wiadomo PKO. — przodująca dziś w Polsce na polu propagandy oszczędności — ogłosiła „Wielki Konkurs" dla szkolnych kas oszczędności, opartych o PKO. na rok szkolny 1937/38, przeznaczając dla tych SKO, które wykażą się najlepszymi wynikami w systematyczności i powszechności oszczędzania, oraz propagandowe — kilkaset nagród, w tym 10 nagród w formie pierwszorzędnych radioodbiorników lampowych, 360 nagród pieniężnych na łączną kwotę 10.000 zł. itp.

Ponieważ ostateczny termin przystąpienia do Konkursu przesunięty został **na dzień 12 grudnia br.** — te więc szkoły powszechne, średnie i zawodowe, które dotychczas nie przystąpiły do konkursu i nie założyły SKO. — winny we własnym interesie zgłosić się do Referatu prasowo-propagandowego PKO. w Krakowie — pisemnie, który wyśle im odwrotnie i bezpłatnie cały materiał konkursowy, służąc równocześnie wszelkimi wskazówkami i wyjaśnieniami.

Sprawozdanie z działalności przedsiębiorstw państwowych

Specjalna komisja powołana do zbadania działalności przedsiębiorstw państwowych złożyła wicepremierowi Kwiatkowskiemu i ministrowi przemysłu i handlu Romanowi szczegółowe sprawozdanie z badań przeprowadzonych w ciągu 2 lat z górą. **Składa się ono z 21 tomów pisma maszynowego.** Ogółem komisja zbadała około 40 przedsiębiorstw państwowych, obejmujących z górą sto oddzielnych zakładów przemysłowych. — Sprawozdanie zawiera część ogólną i część szczegółową. Do części ogólnej dołączone są dwa projekty ustaw. Pierwszy z nich zmierza do ograniczenia działalności gospodarczej państwa i zabezpieczenia inicjatywy prywatnej przed konkurencją etatyzmu. Drugi ma na celu zmianę dekretu Prezydenta R. P. o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych. Sprawozdanie komisji badane jest obecnie przez rząd.

Już czas wpłacić prenumeratę na rok 1938!

Straszna katastrofa

polskiego samolotu w Bułgarii

Olbrzymi samolot komunikacyjny „Duglas", lecący z Palestyny do Warszawy uległ w górach bułgarskich katastrofie. Pasażerowie i załoga ponieśli śmierć. Ofiary katastrofy i szczątki samolotu odnaleziono po kilku dniach.

Wiadomość o odnalezieniu szczątków polskiego samolotu wywołała w Bułgarii wielkie wrażenie. Należy bowiem stwierdzić, że cały kraj został głęboko wstrząśnięty wiadomością o zaginięciu samolotu. Polacy cieszą się w Bułgarii powszechną sympatią, to też zaniepokojenie było ogólne. Poselstwo polskie i biura „Lotu" otrzymywały stale zapytania, czy odnaleziono samolot. Kilka tysięcy Bułgarów brało udział w poszukiwaniach, narażając swe życie. Trzeba bowiem pamiętać, że w górach są już wielkie śniegi, a na urwistych zboczach łatwo o katastrofę.

Szczątki samolotu odnaleziono na wysokości 2.600 metrów, a więc na wysokości, którą osiągają tylko najwyższe szczyty Tatr. Grupa Bułgarów, której udało się odszukać samolot dokonała bardzo trudnego wyczynu i zasłużyła sobie na nagrodę oraz na wdzięczność całego narodu polskiego. Nazwiska dzielnych Bułgarów brzmią: kapitan Tinczewski, podporucznik Totew, policjant Minew, chłopi Stojanow i Krestow.

Przewiezienie zwłok tragicznie zmarłych lotników i pasażerów do Polski nastąpi w przyszłym tygodniu. Przyczyny katastrofy będą dokładnie zbadane, o ile na to pozwoli stan instrumentów, które się znajdowały na pokładzie.

Komunikacja na linii Sofia — Saloniki została wznowiona. Od soboty samoloty Pol. Linij Lotniczych „Lot" kursują normalnie.

Góry w ciągu ostatnich trzech dni pokryły się grubą powłoką śniegu, chmury unosiły się nisko, a w niektórych miejscowościach, gdzie istniała nadzieja odnalezienia samolotu, panowała silna mgła, wobec czego poszukiwania, prowadzone przez samoloty, nie mogły być dostatecznie dokładne.

Życiorys śp. Dmoszyńskiego

Poległy w katastrofie samolotu polskiego w Bułgarii ś. p. Tadeusz Dmoszyński urodził się 10 kwietnia 1903 roku w Kamienskoje na Ukrainie. Po ukończeniu gimnazjum studiował w szkole im. Wawelberga i Rotwanda. 1 stycznia 1929 roku rozpoczął pracę w T-wie „Lot". Do przelecenia miliona klm. brakowało mu tylko 50.000 km. Był on jednym z najlepszych pilotów polskich. Odznaczony srebrnym krzyżem zasługi. Osierocił żonę poślubioną przed rokiem.

Wyjazd komisji

Jutro wyjeżdża z Warszawy do Sofii specjalna komisja celem ustalenia przyczyn katastrofy polskiego samolotu. Komisja, w skład której wchodzą m. in. inż. Małecki z departamentu lotnictwa oraz doskonały pilot Płonczyński, wespół z komisją bułgarską, po przybyciu do Sofii, uda się na szczyt góry Mozalowski Rit, gdzie uległ katastrofie polski samolot komunikacyjny.



Pogrzeb ofiar katastrofy lotniczej koło Ostendy.

Jak odnaleziono

szczątki polskiego samolotu?

Korespondent P. A. T. w Sofii odbył rozmowę telefoniczną z jednym z uczestników ekspedycji, która odnalazła szczątki samolotu „Douglas", p. Benjaminem Minewem. Jest to wytrawny alpinista, podoficer policji w Św. Wracu. Zakomunikował on następujące szczegóły:

„27 b. m. o godz. 6 rano wyruszyliśmy ze schroniska Popina Laka w grupie porucznika Titewa. Ziąb był straszny. Szliśmy doliną rzeki Begowicy. Koło godz. 9-tej zatrzymaliśmy się, ażeby natrzeć śniegiem psa, który był z nami i zaczął marznąć. Przez lornetkę obejrzałem dokładnie okolicę. U szczytu Mozgowicki Bair, zwanego jeszcze Mozgowicki Rit, zauważyłem JAKBY GRUBY PIEŃ DRZEWA wystający w śniegu. Znam dokładnie Pirym i pień u szczytu wydał mi się nowym. Udaliśmy się więc w tym kierunku. Powłoka śnieżna coraz grubsza: 1,20, 1,50, 1,80. Co chwila musimy jeden drugiego wyciągać z zasp i niewidocznych dołów. Po pewnym czasie rozpoznaliśmy szczątki samolotu. Droga staje się coraz trudniejsza. Ostatnie kilkaset metrów pełzamy po śniegu. Doszliśmy wreszcie do skrzydła samolotu. Zatrzymaliśmy się, zdjęliśmy czapki i

DALIŚMY 30 STRZAŁÓW.

To był nasz hołd bohaterom powietrznym, braciom, których legendarny nasz groźny Pirym utulił do wiecznego snu. Skrzydło znajdowało się 50 kroków od skały, o którą uderzył samolot. Na przestrzeni 300 do 400 metrów rozrzucone szątki maszyny i ciał ludzkich. Odgrzebujemy niewielki kawałek kamizelki, złote guziki, musi to być ktoś z obsługi. W kieszeni legitymacja pilota Dmoszyńskiego. Dalej kawałek palta, jeszcze dalej pudełko papierosów opalone. Dalej kupka listów. Pokryliśmy je, żeby uchronić od zniszczenia. Dalej opalona flaga samolotu, części ciała ludzkiego,ubrań itd. Trwało to wszystko około 30 minut. Spojrzeliśmy na góry, zaczęła opadać mgła. Zabraliśmy z sobą smutne trofea naszej wyprawy, flagę samolotu oraz legitymację pilota. Nakazano nam, byśmy nic nie ruszali w razie znalezienia samolotu".

Korespondent P. A.T. w Sofii zwrócił się dziś do głównego kierownika akcji ratunkowej płk. Bojdewa z prośbą o zakomunikowanie swych poglądów na akcję ratowniczą. P. pułkownik oświadczył:

„Nie potrzebuje pan informacyj o akcji ratowniczej, wie Pan o wszystkim równie dobrze,jak i ja. Zrobiliśmy, co było w naszej mocy i osiągnęliśmy wynik pozytywny. Wysłane oddziały wojskowe miały przede wszystkim na celu rozplanowanie i zorganizowanie akcji miejscowej ludności i przeszukanie terenów tak, aby nawet piędź ziemi nie została nie przeszukana. Od pierwszej chwili byłem pewien, że wypadek miał miejsce w Pirymie, mimo to zarządziłem poszukiwania w Rodotach i Ryle. Nie wszystkie oddziały mogły podołać zadaniu na czas. Żołnierze i ludność cywilna zmuszeni byli ciągnąć samochody ciężarowe i karetki sanitarne rękami. Jeden z oddziałów zgubił się w górach. Akcja była początkowo ponad ludzkie siły, mimo to żołnierze, cywilni, urzędnicy, władze administracyjne, spełnili swoje zadanie do końca. Nie ma tu zasług, każdy spełnił swój obowiązek.

Jeżeli chodzi o przyczyny katastrofy, to przekonany jestem, że nie może tu być absolutnie mowy ani o winie pilota, ani o winie sprzętu lotniczego. Powodem są warunki atmosferyczne. W tych terenach każde przymusowe lądowanie nie może skończyć się inaczej. Dziś wysłałem na miejsce katastrofy komisję techniczną, która zrobi zdjęcia i przeprowadzi dochodzenia na miejscu."

Prasa bułgarska przez cały czas poszukiwań podawała wiadomości tylko sprawdzone i uzgodnione z kierownictwem akcji ratowniczej, nie goniąc za sensacją. Dzisiejsze dzienniki podały sprawozdanie z odnalezienia samolotu, wyrażając przy tym swój żal i współczucie pod adresem „Lotu" i rodzin ofiar katastrofy.

Solidarność żydowska

W tych dniach bawiła w Gdańsku delegacja, złożona z **przedstawicieli żydowskich organizacyj charytatywnych** American Joint Distribution i żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego ICA oraz Żydów amerykańskich.

Delegacja informowała się o obecnych stosunkach w Gdańsku, a przede wszystkim **w sprawie emigracji żydowskiej.** Ustalono przy tym, że dla finansowania emigracji żydowskiej z Gdańska potrzebne są **środki z zagranicy.** Uchwalono stworzenie silnej organizacji w Gdańsku dla emigracji zamorskiej Żydów

---

J. B.

Chłopi w Polsce

wczoraj i dziś

SUMIENIE HISTORII.

Mówi Norwid: „Wszelki, który się oderwał od sumienia historii, dzieczeje na wyspie oddalonej". Uwaga bardzo trafna, obecnie także bardzo aktualna. Zapytać jakiegokolwiek zwolennika B. B. W. R., co sądzi o Brześciu, Berezie, z namaszczeniem odpowie: „Historia osądzi". W szystko w tym pomajowym obozie na miarę historyczną, wszystko z powołaniem się na historię, historyczne czyny. Na zjeździe legionistów w Warszawie w 1933 r. zapowiedział płk. Sławek, u stóp krzyża Traugutta, że władza w Polsce musi się stać jednolitą i niepodzielną w rękach Prezydenta.

Realizując tę zapowiedź ułożył p. Car tezy konstytucyjne, które na historycznym posiedzeniu Sejmu w dniu 26. I. 1934 r. stały się Nową Konstytucją.

W uzasadnieniu tejże słyszymy powoływanie się na historię, która uczy, że „Polska upadła z braku silnej władzy królewskiej, a ponieważ Konstytucja z 17 marca 1921 r. na obcych oparta wzorach, zrodzona z obcej, przeżytej doktryny Monteskiusza nie stworzyła rządu zdolnego do rządzenia państwem, nie otoczyła należytym autorytetem Głowy Państwa, należało w imię mocarstwowej Polski skupić władzę jednolitą i niepodzielną w rękach Prezydenta.

Wobec ciągłego powoływania się na historię zaglądnijmy do sumienia historii polskiej, celem stwierdzenia, czy państwo polskie upadło z braku silnej władzy, czy też także z innych przyczyn i jakich?

OJCZYZNA, CZY PAŃSZCZYZNA?

Krakowskie Koło Towarzystwa historycznego urządziło w 1916 r. cykl wykładów na temat przyczyn upadku Polski. Z wykładów tych dowiedzieli się słuchacze, a za pośrednictwem dzienników ogół polski, że z dawien dawna odbywają się badania nad przyczynami tego niebywałego w dziejach skandalu, jakim był rozbiór dużego państwa. Z biegiem lat potworzyły się szkoły historyczne, jako to:

naruszewiczowska, która przyczyn katastrofy podziałowej upatrywała w braku silnego rządu;

lelewelowska, która sądziła, że źródłem upadku było skostnienie zasady gminowładztwa w ramach jednej tylko, nielicznej warstwy narodu;

krakowska, która w całym ustroju wewnętrznym Rzeczpospolitej dopatrzyło się znamion zasadniczej niezdolności do życia państwowego;

najnowsza, zapoczątkowana przez Smoleńskiego, a rozwijana przez Balzera, Askenazego, Kutrzebę itd., która przyjmując z dotychczasowej krytyki historycznej niejedno, słuszne spostrzeżenie, sprowadza przecież zagadnienie rozbiorów do prostego na wierzchu leżącego mianownika: **fizycznej przemocy trzech przeciw jednemu.** „Prawo mocniejszego weszło na miejsce prawa narodów". (Rambaud).

Powyższe szkoły nie wyczerpują zagadnienia, skoro inni historycy wymieniają inne jeszcze przyczyny upadku Polski.

„Ziemie polskie tworzą zlepek kresowych obszarów dwóch geograficznie różnych światów — wschodu i zachodu. Upadek Rzeczpospolitej był nieuchronnym wynikiem tej przyrodniczej przyczyny".

„Ekspanzja polska, wywodzi inny, na olbrzymie rzadko zaludnione obszary Rusi i Litwy rozcieńczyła polską energię, położyła kres wewnętrznemu skupianiu się i różniczkowaniu sił narodowych, przeszkodziła wytworzeniu się ludnych i bogatych miast, ułatwiła infiltrację i rozrost żywiołu żydowskiego, osłabiła zatem cały organizm i podcięła jego zdolność, zarówno do rozwoju wewnętrznego, jak do obrony nazewnątrz".

Podkopały byt Rzeczpospolitej twierdzi Dr. Oskar Halecki „wojny kozackie, fatalny wynik nierozwiązania kwestii ruskiej na tej samej podstawie, na jakiej oparł się był nasz stosunek do Litwy".

Prof. Franciszek Bujak przypisuje osłabienie Rzeczpospolitej wycieńczeniu długoletniemi wojnami i przemarszami wojsk, nieudolnemu i zaniedbanemu w najwyższym stopniu ustrojowi skarbowemu, gwałtownemu zmniejszaniu się gęstości zaludnienia".

„Siły moralne narodu nie zdołały uratować już tego, co siły niemoralne zrujnowały" — wywodzi inny znawca przeszłości.

Różni — różne podają przyczyny, najistotniejszą przytacza ks. Hugo Kołłątaj, stwierdzając: „Upadło państwo polskie, bo 800.000 obywateli szlachty na obszarze 20.000 mil kwadratowych nie było w stanie, bez połączenia z resztą ludu państwa utrzymać, a milionowy niewolnik na rozbiór Rzeczpospolitej spoglądał z obojętnością, jak wprzężony do jarzma wół rozwozi ćwierci nieszczęśliwych, a podobnych sobie istot".

PALĄCA SPRAWA

Jednym z haseł tegorocznego święta „Czynu Chłopskiego“ było spolszczenie handlu wiejskiego. Dzięki naszym specyficznym warunkom pojęcie to łączy się **ściśle z pojęciem straganu.**

Różnie starano się wytłumaczyć powstawanie chłopskich straganów. Twierdzono, że główną przyczyną jest tu nędza wsi i **bezrobocie, sięgające przerażającej cyfry około siedmiu milionów „żywych trupów“**, oraz niemożność zaradzenia temu **nawet najradykalniejszą reformą rolną, mogącą stworzyć, w najlepszym wypadku, sześćset tysięcy nowych gospodarstw, podczas, gdy roczny przyrost ludności w Polsce wynosi około czterystu tysięcy ludzi przy zupełnym jednocześnie zamknięciu możliwości emigracyjnych.**

Próbowano sobie wyjaśnić to zjawisko magicznym słowem „kryzys“, które tłumaczy i ułatwia zrozumienie wielu rzeczy — popełniono błąd, bo kryzys w danym wypadku jest rzeczą drugorzędną.

Główną rolę w zagadnieniu odgrywała dwie sprawy — konieczność związania wsi z miastem i kwestia pośrednictwa.

„Czas“ w artykule: „Nasze caeterum censeo o sprawie żydowskiej“ z 14 bm. pisze:

> **„...Ludność miejska stanowi zaledwie 27,4 proc. ogółu ludności Polski. Świadczy to o szalonym przeludnieniu wsi, o wciąż wzrastającym nadmiarze rąk roboczych w rolnictwie. Wciąż wzrastającym, gdyż w porównaniu z rokiem 1921, kiedy to był dokonany poprzedni spis ludności, miasta wchłonęły jedynie mniej więcej jedną czwartą przyrostu ludności wiejskiej“.**

Dodajmy dla ścisłości, że stopień zurbanizowania krajów zachodnio-europejskich jest dwukrotnie wyższy, a mianowicie:

Niemcy, Anglia i Francja ponad 50%.
Belgia i Holandia ponad 60%.

W tych warunkach kwestia spolszczenia, a ściślej: **kwestia „rozbudowy“ miast polskich jest sprawą bodaj, że z wszystkich zagadnień naszej rzeczywistości — najważniejszą.**

Jasną jest również rzeczą, że urbanizacja w połączeniu z napływem elementu wiejskiego **ipso facto zmniejszy procent żydowski w miastach. Jest to droga długa i mozolna, ale nie dłuższa, niż przestawienie np. na Kresach Wschodnich elementu wiejskiego na rzemiosło i handel, gdyby np. pewnego pięknego poranka wszyscy Żydzi tamtejsi, stanowiący pełne 100 proc. owych zawodów — wyemigrowali z kraju.**

Pozostawiamy tu na uboczu zagadnienie infiltracji elementu wielkopolskiego na Kresy, jako próby, nie mogącej radykalnie i natychmiast rozwiązać poruszonego przez nas problematu, choćby z powodu konieczności przystosowania standartu życiowego Pomorzan, Wielkopolan i Ślązaków do niesłychanie niskiej skali życia kresowego rzemieślnika i handlarza — Żyda.

Infiltracja ta **mogłaby przyczynić się do zmiany sytuacji — wyłącznie w wypadku masowego napływu i to przy jednoczesnym zwiększeniu dobrobytu omawianych terenów, co znów wyraża się przede wszystkim w budowie i rozbudowie miast.**

Poza tą „historyczną“ przyczyną, jest jeszcze inna: to rozpięty do niesłychanych rozmiarów, rozbudowany do niemożliwości łańcuch pośrednictwa, paraliżujący wszelką racjonalną próbę jakiegokolwiek unormowania stosunków.

Drastycznych przykładów możnaby przytoczyć setki i tysiące z każdej prawie dziedziny handlu. „Cuda“ węglowe, kombinacje cukrzane, machinacje cementowe, ryżowe, drożdżowe — wszystkie te są zbyt dobrze znane, by się tu nad nimi obszerniej rozwodzić.

To jest sedno sprawy. **Nożyce cen stały się zagadnieniem, które dziś pojmuje doskonale nawet... chłop z pod Przytyka, czy Chotyłowa. Łańcuch pośrednictwa dusi kraj. I bez względu na to, czy kryzys się skończy, czy też nie — ten stan rzeczy musi być radykalnie zmieniony. To także pojmuje dzisiaj każdy chłop.**

I tu dochodzimy do kwestii straganu.

Akcja młodzieży „wiciowej“, propagująca spółdzielczość wiejska, dała pierwszy impuls do handlowego uświadomienia wsi. Chłop zrozumiał, że **stragan, to nie tylko źródło indywidualnego zarobku, ale w pierwszym rzędzie — skrócenie łańcucha pośrednictwa o jedno ogniwo, że spółdzielnia wiejska, to dalsze skracanie tegoż łańcucha. Z tego punktu widzenia należy przede wszystkim spojrzeć na „walkę o stragan.**

Musimy sobie „uprzytomnić, że przeszło 30 proc. handlu i prawie 85 proc. rzemiosła przetwórczego znajduje się w rękach masy żydowskiej. **Skracanie łańcucha pośrednictwa jest dla niej — wyrokiem śmierci — to także trzeba sobie jasno uświadomić. Każde „ogniwo“, zdobyte przez chłopa, czy spółdzielczość wiejską — to tyle i tyle rodzin żydowskich handlarzy, skazanych na śmierć głodową!**

To jest brutalna prawda, stojąca poza i ponad wszelkimi antysemityzmami!

W interesie handlarzy leży utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy, więcej: rozciągnięcie łańcucha pośrednictwa do maximum; — w dobrze zrozumianym interesie społeczno-narodowym: skrócenie go do minimum. Ta sytuacja wyklucza wszelki kompromis. Jest to walka o byt, o prawo do chleba i pracy — a walka ta była, jest i prawdopodobnie będzie jeszcze długo — najokrutniejszą i najbrutalniejszą z wszystkich walk. Tam, gdzie chodzi o życie — toczy się bezpardonowa walka. A tu idzie o życie! O życie trzymilionowej prawie masy żydowskiej i o życie wsi, stanowiącej 72 proc. — kościec i miąższ narodu.

Przypomnijmy sobie: **najradykalniejsza reforma rolna pomoże stworzyć zaledwie sześćset tysięcy gospodarstw. Na wsi czeka na ziemię lub pracę około siedmiu milionów bezrobotnych — „żywych trupów“. Roczny przyrost ludności (w 72 proc. wiejskiej) wynosi około czterystu tysięcy głów.**

I to decyduje! Te cyfry przekreślają możność osiedlenia mas żydowskich na roli, tak samo, jak czterdzieści tysięcy rok rocznie wchodzącej w życie młodzieży nie dopuści jej do posad i urzędów. To także jasne. Plany przewarstwienia rzeszy pośredników, przestawienia jej na inny odcinek — są nierealne. Nie ma z tym nic wspólnego antysemityzm. Gdyby zamiast Żydów byli np. hawajczycy, byłoby to samo. Nazywałoby się tylko wtedy jakimś „antyhawaizmem“. Kwestia bowiem jest prosta: trzeba zlikwidować łańcuch pośrednictwa. To jest podstawowy warunek naszego odrodzenia i dźwignięcia się gospodarczego!

Nie ma mowy o nienawiści rasowej, czy wyznaniowej. Nie istnieje nienawiść między walczącymi w okopach żołnierzami wrogich armij. Dzisiejsza walka jest także walką w okopach, walką o życie dwóch mas narodowych: obrotnej, wyćwiczonej w handlarskich chwytach rzeszy żydowskiej i ciężkiej, taranowym ruchem wywalczającej sobie przejście na inny odcinek życia, masy chłopskiej.

Emigracja — nie przerwie walki, bo chodzi tu nie o tyle czy tyle straganów, punktów sprzedaży, lecz o zasadniczą przebudowę ustroju społecznego, w której zniknie łańcuch pośrednictwa.

Emigracja żydowska, — może dać efekty tylko przy jednoczesnym, planowym opanowywaniu miast przez żywioł wiejski — dodajmy: miast, w tej chwili na przyjęcie jego nie przygotowanych!

Problemat jest nadal otwarty i — piekący.

Tak się przedstawia zagadnienie od strony rozumowej i teoretycznej. W tej chwili jednak życie przekreśliło wszelkie teorie, narzucając rozważaniom naukowym swą własną logikę stalowych praw walki o byt.

Wieś zdobywa miasto. Chłop wparł się mocno nogami w bruki rynków. Już jest. Ze straganu, jak z reduty, pójdzie dalej. Musi pójść. Musi otworzyć miejsce dla siedmiu milionów „żywych trupów“. Musi zdobyć miasta. Zdobywa. Zdobędzie.

I ten nieubłagany marsz chłopski staje się jednym z najważniejszych zagadnień Polski jutra i Polski dnia dzisiejszego.

Jerzy Toporski.

Mówią, że....

...Podobno lewica legionowa ma, po zjeździe P. O. W. w Wilnie — silny k o c e n j a m m e r.

...Nadchodząca sesja sejmowa, jak zapewniają koła polityczne — będzie się zasadniczo różnić od poprzednich.

Mianowicie, dawniej posłowie uchwalali to, co rząd sobie życzył, a obecnie: co rząd sobie życzy — to posłowie uchwalą.

...W związku z nieprzyjęciem wawrzynów P. A. L. przez szereg osób — po Warszawie krąży taki oto wierszyk, będący jakoby odpisem propozycji, wysłanej do prezydium P. A. L'u:

„Czy nie lepiej zamiast bobki —
dawać laureatom... czopki?
Nikt nie chlubiłby się czopkiem,
ale któż się chwali bobkiem?
A pożytek z czopka większy,
bo choć cel ten sam — jest: miększy.“

...Pewien polityk, spytany o powody zmiany kursu O. Z. N. na lewo — odparł:

— Przyczyna jest prosta: chodzi o przykrycie menażki... kocem. Naciąga się więc go to z prawej strony, to z lewej.

Ale, że koc jest zbyt krótki, a ludzie mają dobre oczy, więc zawsze z pod niego tę menażkę — dojrzą.

...Jak twierdzą ludzie dobrze poinformowani, w biurach O. Z. N'u, na Matejki panuje ogromny ruch: — płk. Koc chodzi bez przerwy po pokoju i powtarza:

„Głucho wszędzie, pusto wszędzie...
Nic nie było — nic nie będzie!...

* * *

...Pewien sportowiec, zapytany co sądzi o rozgrywce w obozie legionowym, odparł:

— Mecz Brygada contra Falanga o menażkę przechodnią do przerwy dał wyniki 0:0. Trudno orzec, kto wygra, będzie to zależeć od ilości strzelonych — byków.

ESTE.

W skrótach!

— Po dwumiesięcznym pobycie w Ameryce, ks. biskup dr. Kubina powrócił do Częstochowy i objął zarząd diecezji. Podczas pobytu zagranicą ks. biskup Kubina zwiedził kolonie polskie w Ameryce.

— Ks. Panaś wygłosi w dniu 29 bm. w warszawskim kole akademickiej młodzieży ludowej referat na temat: „Demokracja a kulturalny i gospodarczy dobrobyt narodu“.

— W Warszawie odbyło się doroczne uroczyste zebranie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, obchodzącego w roku bieżącym 30-ą rocznicę swego istnienia.

— Francuski minister kolonii przyjął polską komisję studiów, która przedstawiła wnioski, dotyczące sprawy kolonizacji Madagaskaru.

„Szlachta — powiada Korzon — całe życie państwowe w sobie skupiła, reszta zaś narodu, od wszelkiego udziału w życiu państwowem odsunięta, za część narodu nawet nie uznana, stanowiła tłum bezimienny, dziejopisom z czynów indywidualnych nieznany. Masa blisko 8 milionowa nie miała poczucia obowiązków względem Rzeczpospolitej i uważana być powinna tylko za bierny materiał“.

Prof. Kochanowski, w książce „Nad Renem i nad Wisłą“ mówi: „W Polsce gromada szlachecka, a raczej klika możnowładców duchownych i świeckich niszczyła na mocy prostego prawa rozwoju to wszystko, co nie było nią samą, a więc w znaczeniu ustrojowem Koronę i jej organa, w znaczeniu społeczno-ekonomicznem lud wiejski i miasta, w znaczeniu politycznem państwo samo“.

Wincenty Rzymowski: „Rzeczpospolita polska runęła w tym samym czasie, gdy Francja likwidowała u siebie rządy możnowładztwa i szlachty na rzecz stanu trzeciego tj. burżuazji. Lecz tryumf mieszczaństwa w Europie niósł wyrok zagłady krajowi, w którym szlachta była jedyną nosicielką państwowości. Waląc się do grobu szlachta pociągnęła za sobą w grób i Państwo polskie“.

Powtarzacie — powiedział J. J. Rouseau, — że „Polska ma trzy stany: szlachtę, senat i króla. Ja uważam, że te trzy stany są raczej: szlachta, która jest wszystkiem, mieszczanin, który jest niczem i chłop, który jest mniej jak niczem“.

Sumienie historii, przez usta Stefana Żeromskiego, główną istotną przyczynę upadku Polski szlacheckiej zamyka w następującym wiernym obrazie ówczesnej „rzeczywistej rzeczywistości“:

„W głuchej nocy swego tułactwa, po dalekości dróg, na skutek bezrozumnej zemsty dźwignął bandos kamień żarnowy, przytłaczający serce. Szaloną z rozpaczy dłonią, że straszliwie skutecznem przekleństwem cisnął go na środku drogi. I potknęło się o kamień ten — Szczęście polskie — Ojczyzna nasza“.

Tym żarnowym kamieniem ucisk poniewierka i mieszczanina i chłopa, „gwałt brata nad bratem“; krzywda bliźniego. Nie milczało sumienie historii na ów gwałt, były ręce, co ten kamień ze środka drogi usuwały.

Mówi sumienie: **Jan Ostroróg** (1501 r.). „Niech będzie jedno prawo wszystkich obowiązujące, bez żadnej osób różnicy, jednem i tem samem prawem zarówno wszyscy mieszkańcy kraju mogą i powinni się rządzić“.

Jan Tarnowski: „Nie inaczej mają być rozumiani kmiecie, gdy powinności swej dosyć uczynią i czynsz zapłacą, jedno jako sąsiedzi“.

Andrzej Frycz Modrzewski: „Święta nauka Jezusa Chrystusa, rozkazująca kochać nadewszystko Boga, a bliźniego swego, jak siebie samego obowiązuje nie tylko jednostki, ale i całe społeczeństwa, całe państwa, całe narody; jedynym celem państwa jest zapewnić wszystkim bez wyjątku mieszkańcom warunki, potrzebne do osiągnięcia szczęścia, a ponieważ nie ma i nie może być szczęścia bez moralności chrześcijańskiej, więc głównym zadaniem państwa jest krzewienie i utrwalenie w społeczeństwie moralności i dobrych obyczajów.

— — — — — — — — — —

Wszyscy na wyobrażenie boże stworzeni są. Jeśli tedy odejmiemy kmieciom wolność pozywania panów do sędziego, odejmujemy im wszystką wolność

„Statut jest, iż człowiek prostego stanu, jeśliby szlachica zabił, albo ochromił, albo srodze zranił, da gardło. Kto zabija chłopa, płaci kary 10 grzywien, a od więzienia jest wolny. Izali dla Boga ta sprawa nie jest takową, która dwu rzeczypospolitych potrzebuje dla tych dwojga rodzajów ludzi, a tak daleko od siebie oddalonych, iż z jednej do drugiej przystęp żadny nie może być, że też jedna od drugiej pomocy nie potrzebuje, że się ich obywatele między sobą ani pojmują, ani się znają, naostatek, że też ani wody, ani powietrza, ani słońca nie ma wspólnego“?

— — — — — — — — — —

„I to niedobrze, iż panowie chcą, aby im wolno było, kiedy się im ino spodoba odjąć kmieciowi rolę, a tego nie chcą, żeby też kmieciom wolno, gdy mu się spodoba puścić rolę, a iść z niej precz“.

Ks. Piotr Skarga: „Jako ziarna pod młyńskim kamieniem, tak ci kmiotkowie pod pany swymi. O wielmożni panowie, o ziemscy bogowie! Miejcie wspaniałe i szerokie serce na dobre braci swojej i narodów swoich, wszystkich dusz, które to królestwo z swymi państwy w sobie zamyka. Nie cieśnicie, ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych pożytkach. Nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich. Niech się na lud wszystek z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa“.

Stanisław Staszic: „Długi nieład przy wzroście naokoło silnych monarchii w takiem postawił nas położeniu, że nas tylko jedna determinacja uratować może, że tylko wspólny całego ludu interes wzmocni nasze siły i przywróci charakter Narodowi“.

Maurycy Mochnacki: „Zginęliśmy dlatego, że nie większość, ale mniejszość po wszystkie czasy była u nas narodem“.

Karol Libelt: „Od kogo wymagamy miłości ojczyzny, ten powinien być obywatelem. Gdzie lud jest tylko materią, a jest nią, gdzie nie ma wolności i oświaty, tam jest martwość i prawo bezwładu panuje. Wystaw sobie człowieka umysłu, ale ręce, nogi i tułów cały niemocą zdjęte, a będziesz miał obraz narodu, przytłoczony niewolą i ciemnotą“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROLNICTWO·OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK·DZIAŁKOWIEC·PSZCZELARZ

Żywienie krów mlecznych

W praktyce żywienia krów mlecznych należy pamiętać, że choćby najsilniej żywiło się krowę, to mimo tego nie da ona wielkich ilości mleka, jeżeli z natury swej nie jest skłonna do takiej produkcyjności, lub też, gdy jest źle pielęgnowana. Żywienie przynosi tylko wtedy pożądany rezultat i zysk dla hodowcy, gdy jest dostosowane do możliwości produkcyjnych krowy. W ogólnych zasadach żywienia zwierząt domowych zaznaczano, że karma zwierząt produkcyjnych musi przede wszystkim uwzględniać: ich potrzeby utrzymania się przy życiu i że nadmiar karmy może organizm obrócić na pewną produkcję. Na utrzymanie się przy życiu wymaga krowa w stosunku do 100 kg. swej żywej wagi liości karmy, zawierającej 1,6 — 2,25 kg. suchej masy, a w niej 50 gram strawnego białka, czyli norma bytowa wynosi — dla krów o żywej wadze 300 kg. suchej masy 4.8 — 6.75 kg., strawnego białka 150 gram. W uwzględnieniu powyższych norm, należy dać krowie, ważącej 300 kg.: siana łąkowego 4 kg. i 2 kg. słomy owsianej lub koniczyny czerwonej 2 kg., słomy owsianej 3 kg., buraków pastewnych 5 kg., zaś dla ważącej 500 kg.: siana łąkowego 3 kg., słowy owsianej 4 kg., buraków pastewnych 9 kg., lub 10 kg. ziemniaków, albo 20 kg. do 25 kg. trawy, lub końskiego zębu 15 kg., siana i koniczny 3 kg., słomy wsianej 5 kg.

Chcąc udoje zwiększyć i jakość mleka poprawić, to do codziennej karmy treściwej konieczna jest omasta bydlęca: otręby, śruta jęczmienno-owsiana, mąka poślednia i makuchy. Mówię i piszę z własnego, naocznego przekonania. — W naszym gospodarstwie 40-to morgowym stały cztery dójki rasy nizinnej, maści czarno-białej oraz dwie sztuki jałowe (byśki czy cieliczki) przeznaczone dla masarza. Każda z dojek dawała po ocieleniu na rano 10—12 litrów, w południowym i wieczornym udoju po 6 litrów mleka. Po trzech miesiącach udoje nieco się zmniejszyły do 15—18 litr. na dzień, lecz krasula, srokula, gwiazdula i kwiatula doiły tak intensywnie, że miesiąc przed ocieleniem trzeba je było gwałtem (czy chciały czy nie) zasuszać. Masła było huk, co drugi dzień działać — po cztery, pięć półkwartków. Przy takiej wydajności mleka krówki były gładkie, tłuste i sierść miały świecącą. — Jak je żywiono? Przed każdym udojem na dwie dwuszniok plew z zgrabkami, obłączok posiekanych buraków pastewnych albo brukwi (kłaków) czy marchwi i półkwartek osypki: około 9-tej na dwie drobnik owsianki czy jęczmiennej; przed południowym udojem napojenie t. zw. chlipą z rozgotowanym makuchem; po udoju południowym 10 funtowa ociepeczka siana lub koniczyny; po wieczornym udoju na noc dwa drobniki owsianki. Podściółki było w chlewie zawsze obficie; myte były dwa razy w tygodniu, a kartaczowane codziennie. — W zimowych miesiącach, kiedy bydło stało w chlewie, dojono o 6-tej rano, 12-tej w południe i o 6-tej wieczorem z ścisłością zegarową. Podczas lata, a zwłaszcza w okresie żniwnym o 5-tej, o 12-tej, o 8-mej. Ma się rozumieć, że gdy bydło ma poddostatkiem zielonej paszy, żywienie ulega pewnym zmianom, jakim to już każdy gospodarz i każda gospodyni powinni najlepiej wiedzieć. Szły krowy na pole, to rano były myte z grubsza, a po południu gruntownie. — O jednej prawdzie tak wielu zapomina, że gospodarza oko konia tuczy, a oko gospodyni gładzi krowy i przysparza dochody z bydła. Inwentarza można tyle tylko chować, ile własne gospodarstwo dostarczy paszy, bo każde kupno paszy wyciąga grosz z chałupy, a dochód z kupnej paszy nigdy nie powetuje wydatku.

Jan Wiejski

Psy do stróżowania i obrony

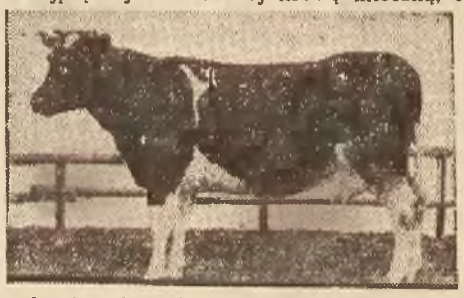
Owczarki. — Ogólny pokrój psów ras owczarskich jest następujący: głowa w części czaszkowej szeroka, o czole płaskim, uszach krótkich, rozumnie patrzących oczach, tułów dość długi, o silnym grzbiecie, wzrost mierny 60—70 cm. w wysokości przy wadze 25—35 kg., suk zaś — 50—60 cm. i wadze 18—29 kg. Umaszczenie owczarków jest rozmaite: od rzadko występującego białego przez szpakowato-stalowe, rude, ryże do czarnego. Podobnież ma się rzecz z włosem, u jednych ras jest krótki, gładki, u innych zaś długi, kosmaty, lub szorstki i twardy. Poprawna budowa ciała owczarka znamionuje psa silnego, wytrzymałego; jest on dobrym stróżem i obrońcą. Z krajowych owczarków należy wymienić tarzańskiego, maści białej oraz owczarki nizinne różnego umaszczenia; obie rasy są zaniedbane i wymagają hodowlanego zajęcia się nimi.



Owczarek azjatycki.

Kiedy winno nastąpić pierwsze pokrycie jałówki

Ważnym czynnikiem, decydującym o dalszej użytkowości krowy, jest wiek pierwszego jej pokrycia. W praktyce spotykamy się zazwyczaj ze zbyt wczesnym pokrywaniem jałówek. Gospodarz chce skrócić okres nieprodukcyjnego żywienia jałówek, chce możliwie jak najprędzej mieć z niej krowę mleczną, to też dopuszcza do buhaja często zaledwie roczne cieliczki. Za wcześnie zacielona jałówka nie wyrasta należycie, rozwój jej jest wstrzymany, cielę również jest drobniejsze i słabe, wreszcie cierpi na tym późniejsza mleczność krowy.



Dwuletnia jałowica wysoko-cielna rasy nizinnej „Fryzyjskiej“ — maści czarnobiałej — waga 550 kg.

Najodpowiedniejszy wiek pokrycia jałówki wynosi około 20 miesięcy. Możemy jednak termin ten przyspieszyć, jeżeli nie będziemy zbytnio oszczędzali na wychowie, gdyż nie tyle wiek kalendarzowy będzie tu odgrywał rolę, ile rozwój fizyczny danej sztuki. Przyjmuje się zwykle, że jałówka w chwili pokrycia powinna osiągnąć wagę, wynoszącą od trzy ćwierci do cztery piąte średniej wagi dorosłych krów tej samej rasy. Jeżeli więc mamy w oborze krowy o wadze około 500 kg, to cieliczki będziemy pokrywać przy wadze 375 — 400 kg. Jeżeli taką wagę przez odpowiedni wychów potrafimy osiągnąć wcześniej, to tym samym przyspieszymy termin pokrycia. Możemy więc kierować się hasłem: **dobry wychów — wcześniejsze pokrycie.**

Czasem jednak do przedwczesnego pokrywania zmuszą nas wcześnie występujące i wciąż powtarzające się latowanie (gonienie) jałówki. Zachodzi wówczas obawa, że przy zbyt długim zwlekaniu sztuka się zapasie lub pozostanie jałową, szczególnie często spotykamy się z tym u jałówek rasy czerwonej polskiej. Jeżeli nie pomoże zmiana żywienia (pastwisko), to decydujemy się na wcześniejsze pokrycie. Pierwiastka taka musi być po wycieleniu nieco obficiej żywiona, by miała możność dokończenia swego zahamowanego rozwoju, powinna nadto mieć przedłużony okres jałowienia i zapuszczenia.

Żywienie owiec mlecznych

Żywienie owiec mlecznych opiera się na tych samych zasadach, co i żywienie krów. Uwzględniając przeciętny skład mleka owczego 5 proc. białka, 4 proc. tłuszczu, 5 proc. tłuszczu mlekowego, wymaga owca na 1 kg. produkcji mleka 45 gr. strawnego białka i 0,42 jednostki pokarmowej poza karmą bytową, czemu odpowie np. **racja pokarmowa dla sztuki 50 kg. ważącej i dającej 2 kg. mleka: 1 kg. siana łąkowego, 1 kg. słomy grochowianki, 5 kg. buraków, ½ kg. otrąb pszennych**, albo 1 kg. siana z łubinu żółt., 5 kg. buraków i ¼ kg. otrąb pszennych. Owce wschodnio-fryzyjskie wymagają karmy silniej urozmaiconej, zwłaszcza, że udój wynosi często ponad 2 kg. mleka dziennie.

Kopać płytkie doły pod drzewka owocowe

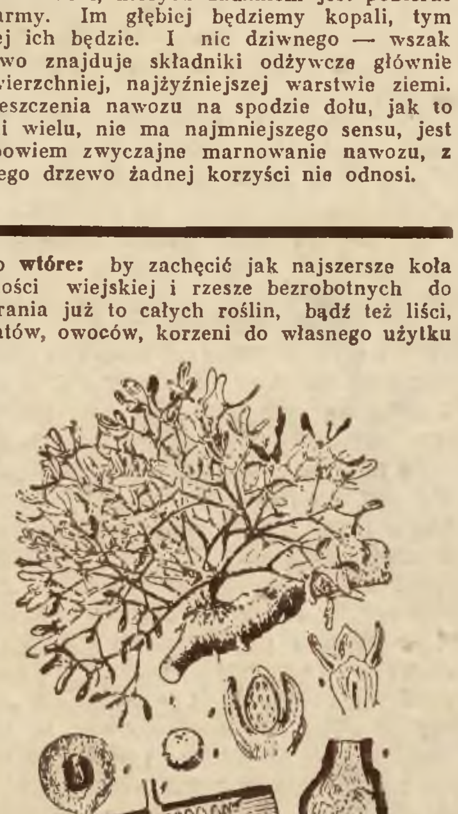
Do wiosennego sadzenia drzewek owocowych należy kopać doły w jesieni przed nastaniem ostrych mrozów.

Na glebach, mających warstwę rodzajną, dość żyzną, na głębokości 40 cm., kopanie głębokich dołów jest zupełnie niewskazane. Wystarczy wykopać dołek 30 do 35 cm. głęboki i 80 do 100 cm szeroki. Na ziemiach żyznych, o głębokiej warstwie rodzajnej, wystarczy, dołek do 35 cm. głęboki i 60 cm. szeroki, to jest taki, aby można pomieścić korzenie drzewka. W ziemi, mającej wierzchnią warstwę niezbyt żyzną, można kopać doły do 2 metrów szerokie i 30 cm. głębokie i zaprawić je kompostem, zmieszanym z gliną, przetrawionym obornikiem, zlanym krwią bydlęcą, umieszczając tę zaprawę w połowie głębokości dołu — nie głębiej. Dlaczego nie należy kopać głębokich dołów. Otóż doskonałą życiową lekcję daje nam sama przyroda. Przypomnijmy sobie drzewa, rosnące w lasach. Jadąc wozem przez las, odczuwamy, jak koła uderzają o korzenie. A gdy odetniemy taki korzeń na głębości 20 — 30 cm., zauważymy sieć włośnikowych korzeni, których zadaniem jest pobierać pokarmy. Im głębiej będziemy kopali, tym mniej ich będzie. I nic dziwnego — wszak drzewo znajduje składniki odżywcze głównie w wierzchniej, najżyźniejszej warstwie ziemi. Umieszczenia nawozu na spodzie dołu, jak to czyni wielu, nie ma najmniejszego sensu, jest to bowiem zwyczajne marnowanie nawozu, z którego drzewo żadnej korzyści nie odnosi.

Jemioła zwyczajna

Jemioła jest rośliną-krzewem rosnącą na pniach i gałęziach różnych drzew: na topoli, lipie, wierzbie, wiązie, klonie, jabłoni, gruszy rzadko na dębach. Jest więc rośliną pasożytującą na sokach obcych; silnie rozgałęziona i przez cały rok zielona. Na drzewie ma wygląd ptasiego gniazda. Łodygi są okrągławe, gładkie i widlaste, o żółtej korze. Liście są trwałe, lancetowate, parami stojące z skórzanym połyskiem. Kwiaty ma dwu-płciowe: męskie i żeńskie. Owocami są jagody białe, jednonasienne dojrzewają późną jesienią i po pierwszych przymrózkach odpadają; są ulubionym pokarmem dla drozdów, kosów i szpaków.

Dla celów leczniczych zbiera się młode pędy z liśćmi zimową porą. Nasi przodkowie cenili wysoko jemiołę jako cudowną roślinę lekarską. W starożytności kapłani pogańskich Gallów i Druidów używali jemioły do obrzędów religijnych. W Anglii zastępuje jemioła na Boże Narodzenie choinkę. W medycynie stosuje się jemiołę przeciwko ciśnieniu krwi i sklerozie (zwapnieniu) arterii krwionośnych.



Na **jemiole,** kończymy cykl artykulików, jak uprawiać, zbierać i suszyć zioła i rośliny lekarskie. Przyświecał nam cel podwójny. Po **pierwszę:** by zainteresować czytelników naszymi krajowymi ziołami i roślinami leczniczymi, a po **wtóre:** by zachęcić jak najszersze koła ludności wiejskiej i rzesze bezrobotnych do zbierania już to całych roślin, bądź też liści, kwiatów, owoców, korzeni do własnego użytku domowego, by zaoszczędzić, na doktorach i aptekach, a co zbędzie, spieniężyć. Wszelkie ilości ususzonych ziół kupuje **Gerard Kmiotek** (skrytka pocztowa 47) **Mysłowice** (Wojew. Śląskie).

Katar i jego choroby pochodne u kur

Zakaźny katar występuje dość powszechnie jesienną porą wśród młodych kur i trzyma się uporczywie, powodując straty zarówno w nieśności, jak też czyni chore ptactwo podatnym na inne choroby. Zakażenie następuje przy zetknięciu się sztuk zdrowych z chorymi, piciu ze wspólnego naczynia wody zanieczyszczonej wyciekami z nosa chorego drobiu, co jest nieuniknione przy chowie większych ilości kur, przebywających w jednym pomieszczeniu.



Najczęściej chorobę tę lekceważą sobie hodowcy drobiu, zdarza się bowiem niejednokrotnie, że chore sztuki, bez wszelkich zabiegów powracają po pewnym czasie do stanu normalnego. W wielu jednak wypadkach zakaźny katar przybiera formy zjadliwe, przechodzi w stan długotrwałego, wyczerpującego niedomagania i kończy się nieraz śmiercią. Mając powyższe na względzie, nie należy zaniedbywać tej choroby, lecz niezwłocznie izolować sztuki zakatarzone i zająć się ich leczeniem, które polega na obmywaniu głowy w ciepłej wodzie z dodatkiem nadmanganianu potasu, smarowaniu nozdrzy gliceryną z jodyną i dodawaniu do wody salicylu w ilości łyżeczki od herbaty na litr wody przegotowanej.

W ostatnich czasach w Anglii radzą dawać sztukom chorym po trochu surowego mięsa, w Niemczech zaczynają stosować szczepionki holenderskie, stosowane przeciw dyfterii (szczepionkę Heilsbergena). Sztukom, pozostałym w celach dezynfekcyjnych, dodają do wody chinosol, względnie chinolinę, lub inne tego rodzaju środki odkażające.

Z praktyki konkursów nieśności kur uważam za niezbędne podkreślić, że wiele kur nadchodzi na konkursy z katarem, który w następstwie bardzo trudno zwalczyć. Kura, opanowana przez zjadliwą formę zakaźnego kataru, przestaje nieść i długo nie może przyjść do siebie.

Należy zapobiegać katarom przez dodawanie do wody sody oczyszczonej, trzymanie kur podczas słoty pod dachem na ściółce oraz należyte odżywianie.

Jak obchodzić się z obornikiem

Najcenniejszym nawozem w gospodarstwie jest obornik, gdyż zawiera materię organiczną i wszystkie najniezbędniejsze pokarmy dla roślin. Obornik działa dwojako: jako środek nawozowy, dostarczający roślinom środków pokarmowych i pośrednio — dzięki szeregowi procesów, zachodzących w glebie przy jego rozkładzie, przez co pewne składniki gleby stają się łatwiej przyswajalne. Obornik dostarcza glebie próchnicy, przyczynia się do osiągnięcia sprawności, przewiewności, spulchnienia i ogrzania; jest podstawą rozwoju procesów bakteriologicznych; spulchnia gleby ciężkie, spaja gleby lżejsze. Słowem wytwarza warunki dogodne dla rozwoju roślin.

Obornik najlepiej przechowuje się pod inwentarzem, gdyż najmniej stosunkowo traci składników nawozowych. Straty w oborniku, przechowywanym na gnojowni, zachodzą znacznie większe, a przy niedbałym traktowaniu tego nawozu traci on większą część swej pierwotnej wartości. Zwłaszcza straty azotu i potasu bywają bardzo duże, gdyż te składniki woda łatwo wypłukuje, poza tym azot w dużych ilościach ulatnia się w powietrze. W rezultacie więc pozostają mało wartościowe resztki, które dla użyźnienia roli wystarczyć nie mogą.

Najlepszą porą wywożenia obornika na pole jest jesień, gdyż nawóz ma czas rozłożyć się w roli, dzięki czemu wiosną rośliny mają pokarm gotowy, łatwo przyswajalny. Ziemniaki dobrze znoszą również nawożenie wiosenne. Na pola odległe wywozić należy obornik w zimie, składać go w duże pryzmy, silnie udeptując, a na gruntach płaskich, gdzie nie ma obawy wypłukania, można obornik roztrząsnąć. Wiosną i podczas lata gnój trzeba po roztrzęsieniu natychmiast przyorywać. Obornik zwłaszcza na glebach związłych powinien być przyorywany możliwie płytko. Najlepiej wyzyskują obornik okopowy, pod które też zwykle nawozimy. Chcąc możliwie najlepiej wykorzystać obornik, należy go dawać w mniejszych dawkach i nawozić pola częściej, dopełniając przy tym braki nawozowe gleb nawozami pomocniczymi. Takie nawożenie zapewnia wyższe plony wszystkich roślin uprawnych.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(108)

Narazie Zosia nie czuła większej urazy do męża. Nawet to, że dzięki podstępowi, zajął miejsce Roberta znajdowało pewne usprawiedliwienie w gorącej miłości ku niej i w tem, iż należał snać do kategorji ludzi, którzy, dążąc do zamierzonego celu, nie przebierają w środkach. Zato, gdy osiągnął swój cel, czyli poślubił ją, Zosię, zachowywał się wobec niej, jak skończony gentleman.

— Właściwie nie miałabym mu nic do zarzucenia, — wyszeptała w zamyśleniu — gdym tylko wiedziała, jak się to stało, że on uszedł stąd cało, a ja musiałam pozostać w szponach Bahadura przez tyle lat!

Tę zagadkę wyjaśnił jej wkońcu trzeci, najdawniejszy list męża, wysłany z Chittagong, dnia 26 września 1914 roku, przeznaczony dla radży i naszpikowany wyzwiskami pod jego adresem. W blasku świec, których płomyki drżały mimo przeciągu, niźli jej dłonie, odczytywała dzisiątki razy te ustępy, w których była mowa o niej, jak naprzykład:

Zosia nie była naprawdę moją żoną, poślubiłem ją tylko dlatego, żeby Ciebie nabić w butelkę, co powiodło się w zupełności.

Albo:

...gdyby nie komedja, jaką odegrałem na koszt Zosi, nie byłbym wypompował z Ciebie pól miljona funtów. Niechże więc dziewczynka pocieszy się tem, że nigdy nikt nie zapłacił za kobietę tak wielkiej sumy, jaką Ty, stary Ośle zapłaciłeś za nią...

— Stąd jego olbrzymi majątek, którym się przechwala, stąd te obawy, bym nie wierzyła „nędznym wymysłom" Bahadura, który przecież nic mi o nim nie mówił, snać wstydził się, że go tak wyprowadzono w pole...

Wszystko teraz stało się Zosi przeraźliwie jasne, zrozumiałe... Wszystko, prócz pobudek takiej zbrodni. Zbrodni, gdyż Freddy musiał liczyć się z tem, że Bahadur, zawiedziony w swoich nadziejach, co do zdobycia broni, oszukany i nakoniec zelżony, wywrze swą zemstę na Zosi, że będzie ją torturował fizycznie i moralnie, że ją może bezkarnie zabić.

Zrozumiałem, stało się również, dlaczego Freddy rozłączył ją z Robertem; nie dlatego bynajmniej, że ją kochał i pragnął poślubić, jak łgał w swoim przedostatnim liście, w swojej „szczerej" spowiedzi, lecz wyłącznie w tym celu, by ją podsunąć Bahadurowi, by wzamian zdobyć pieniądze.

— Och, ty podła kreaturo! — zawołała. — Brutalny i okrutny Bahadur, to jeszcze niewiniątko przy tobie, kanaljo! To był zły człowiek, ale człowiek, a ty jesteś wcieleniem szatańskiej przewrotności!!!

— — — — — — — — — — — —

Nazajutrz o wschodzie słońca Prakasz zapukał do drzwi Zosi.

— Przepraszam, że panią budzę, ale...

— Nie śpię.

— ...ale chciałbym się pożegnać. Jadę do dżungli i nie wiem, czy po powrocie zastanę panią tutaj jeszcze. Pani zapewne już dzisiaj wyruszy szukać swojej córeczki, prawda?

— Nie wiem, gdzie jej szukać! — odparła, idąc ku drzwiom.

Kiedy je otworzyła, Prakasz cofnął się zaskoczony.

— Co pani jest?! Doprawdy przestraszyć się można, tak pani źle wygląda — rzekł z właściwą mu szczerością.

— Nie zmrużyłam oka przez całą noc.

— Czemu? Czy w papierach wuja nie znalazła pani żadnych wskazówek, co do miejsca pobytu swego dziecka?

— Nie, tego nie znalazłam.



— Niech więc pani pozostanie tutaj, dopóki nie wrócę z Niszim. On z pewnością wie, dokąd Dewadatta wyruszył z małą.

— Mam tu siedzieć bezczynnie, gdy każdy dzień może zadecydować o losach mojej córeczki? Nie, wolę jechać z panem i dowiedzieć się wcześniej, czy...

— Hm, tak, lecz moja wyprawa jest niecałkiem bezpieczna.

— Tem lepiej! Bardzobym chciała zajrzeć w oczy śmierci.

— Dlaczego?!

— Żeby wiedzieć, co będzie odczuwał ten jedyny w świecie człowiek, którego pragnę pozbawić życia! — odparła spokojnie, ale z głuchą zawziętością.

— Pani to mówi?! Biała kobieta, chrześcijańska?! A gdzież wasze szczytne: „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom", lub „Miłujcie nieprzyjacioły swoje"?!

— Są krzywdy których przebaczać nie można!

— Nieprawda, nieprawda! Ja naprzykład czuję, że mógłbym każdą...

— Ech, łatwo tą mówić, gdy ktoś nie zaznał ani cząstki tego, co ja przeszłam w życiu! — wtrąciła i, widząc, że Prakasz otwiera usta do nowej repliki, dodała szorstko. — Lepiej nie kuś pan losu, żeby cię nie wystawił na próbę!

Ostrzeżenie przyszło zapóźno, jeśli było o[...]żeniem, a nie mimowolnem proroc[...]. Los już przyjął wyzwanie i właśnie następnego dnia miał wystawić Prakasza na straszliwą próbę.

Wyruszyli w dziesiątkę, prowadząc z sobą tuzin zapasowych wierzchowców i osiem koni, objuczonych żywnością.

— Ciężki dziś będzie dzień! — wróżył ktoś z ich orszaku, wskazując na słońce.

W wieży, posiadającej tak grube mury, oraz wczoraj podczas przedwieczornej jazdy samochodem, Zosia nie odczuwała gorąca. Dopiero dzisiaj przekonała się na własnej skórze, że pora upałów nastała już w całej pełni. Od samego rana żar lał się z nieba, które obecnie nie było błękitne, lecz opalowo-mleczne. Nadające mu ten kolor masy, rozproszonego pyłu zanieczyściły atmosferę tak, że widoczność zmalała ogromnie, co utrudniało zadanie Prakaszowi, bowiem wydarzyć się mogło, iż jego oddziałek minie „wojsko" Muniego Kaleha w odległości mili angielskiej i nie zauważy go zupełnie. Aby temu zapobiec, rozdzielili się w ten sposób, że pomiędzy poszczególnymi jeźdźcami powstały trzystu-metrowe odstępy i w tak rzadkiej tyraljerce jechali kłusem przez step.

A step przedstawiał dziś odmienny widok. Tylko u stóp krzaków, poszarzałych od kurzu, zachowały się jeszcze ostatnie kępki zieloności, zresztą trawa pożółkła i wyschła, jak pieprz. Prakasz miał rację, gdy najsurowiej zabronił swoim ludziom palić tytoń; lada iskra mogła tu spowodować pożar stepu i straszną śmierć wszystkich, którzyby nie zdążyli zbiec w dżunglę. Do lasu też prawdopodobnie wyemigrowała większość przedstawicieli miejscowej fauny, gdyż poza kilkoma wychudzonemi antylopami, nie spotkali żadnej innej zwierzyny. A bez niej i bez zieleni, bez kwiatów, bez wiatru, kołyszącego morze trawy wysokiej po pas, step był martwy i smutny, jak wszystko, co martwe.

Około południa dotarli do strumienia, w którym zamierzali poić konie; niestety, wody w nim nie znaleźli ani kropli. Sądząc, iż struga nie wszędzie tak doszczętnie wyschła i prędzej, czy później spotkają jaką kałużę, Prakasz postanowił posuwać się narazie korytem strumienia. Po kwadransie jazdy kopyta koni zaczęły nieco grzęznąć, a Zosia, jadąca na przedzie, dostrzegła kilku mężczyzn, dłubiących kijami w gęstym mule.

— Chińczycy! — poznała zdaleka. — Czego oni tu szukają?

— Może ślimaków, albo krokodylich jaj.

— Tu niema krokodyli! — orzekł stanowczo Turrut. — Przynajmniej ja ich nigdy nie spotkałem.

— Ale mniejsze jaszczurki są.

— Węży też nie brak, a Chińczyk zje każde paskudztwo.

Nie zdołali dociec, jakich frykasów szukali w zaschłym mule wyznawcy Konfucjusza, gdyż ci natychmiast zaprzestali pracy, zato dowiedzieli się od nich, że Muni Kaleh nie przeciągał tędy ani wczoraj, ani onegdaj. Wogóle w ciągu ostatnich dwuch tygodni Chińczycy nie spostrzegli w stepie żadnej karawany. Co? Aż pięć tysięcy ludzi?! Nieee, tak „ogromne wojsko" nie mogłoby ujść ich uwagi...

— Wynika stąd, iż Kaleh ze stepu skręcił w dżunglę! — wnioskował Prakasz. — My zaś straciliśmy niepotrzebnie pół dnia.

Polecił zawrócić w stronę dżungli, gdyż zamierzał posuwać się wzdłuż jej brzegu, dopóki nie odnajdzie drożyny, którą wybrał Muni Kaleh. Można było z całą pewnością liczyć na to, że tak „ogromne wojsko" pozostawiło wyraźne ślady swojego przemarszu.

— Należało przez cały czas iść ich tropem, zamiast gnać po stepie naoślep! — żałował poniewczasie. — Trzeba odrobić tę zwłokę.

W praktyce okazało się to niewykonalnem. Upał, dochodzący do zenitu, obezwładniał zarówno ludzi, jak i konie, przyczem zanosiło się na burzę, ale na burze pyłową, suchą, bez jednej kropli deszczu.

— Byle dotrzeć do lasu!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przedhistoryczne wykopaliska wielkopolskie

Prowadzone na terenie Wielkopolski wykopaliska dowodzą, **że przodkowie nasi mieli wysoką kulturę.** — Barbarzyńcami wcale nie byli, jak im to przypisywali nasi **„przyjaciele"** Niemcy. W wiekach od 7-go do 11-go, przodkowie nasi osiedlali się na gruntach żyznych, **które uprawiali.** Tak samo było ze Słowianami na Łużycach, Meklemburgii i na terytorium między dolną Łabą i Odrą. Świadczą o tym wykopywane **sierpy i kosy, oraz kości zwierząt domowych, wreszcie nasiona, i żarna do mielenia zboża.** W wykopaliskach znajdowane są ziarna zbożowe, pestki różnych owoców, — **jak śliwek, jabłek, gruszek i wiśni, a także brzoskwiń,** które uprawiano w Gnieźnie, Opolu i Santoku (tam, gdzie Noteć wpada do Warty). W Opolu przodkowie nasi hodowali **orzechy włoskie i ogórki.** Są też ślady, że na terenie Wielkopolski w wiekach starożytnych uprawiano latorośl winną.

Znaleziska te świadczą, że nie niemiecka kolonizacja zaborcza przyniosła Polsce znajomość uprawy roli, znajomość **rzemiosł, bo już conajmniej w 9-tym wieku byli w Polsce nietylko rolnicy, ale garbarze, szewcy, kołodzieje, tokarze, bednarze, kowale, garncarze a nawet złotnicy.**

Kolonizacja niemiecka zaczęła się w Polsce dopiero w 13-tym wieku, a tu już w 9-tym i 10-tym wieku miasta **Opole, Gniezno i in.,** należące za Mieszka I do Polski, miały charakter miejski, miały regularne ulice, brukowane drzewem, domy, były przy nich budowane na węgieł, miały drewniane podłogi z **ogniskiem pośrodku** lub w kącie izby.

Obuwie damskie robili wówczas nasi szewcy **bardzo ozdobne, wyszywane.** Wyroby drzewne, często toczone na kole, były rzeźbione, liczne narzędzia i broń — inkrustowane.

W wyrobie ceramiki (różnych garnków) tak słynęli nasi przodkowie w Wielkopolsce, że ludność niemiecka nad Łabą dopiero w 13-tym wieku **„ze wschodu", od Polaków przyjęła ulepszoną „technikę maszynową".** Nawet znaki „fabryczne" na dnie garnków przyszły do Niemiec od Łużyczan i Połabian.

Granit na zboczach śląskiej góry Sobótki dawał naszym przodkom kamień **na żarna, które eksportowano aż do Szlezwigu.** Wytapiali też przodkowie nasi dużo żelaza i ołowiu.

Polska wczesno-historyczna prowadziła rozległy handel z dalekimi krajami. — Płacono różnie: **płótnem, srebrem w sztabach, monetami arabskimi,** a potem zachodnio-europejskimi i wreszcie polskimi, które były odważane na wagach bronzowych, jakie znaleziono w Gnieźnie. Wywożono z Polski miód, wosk, skóry, futra i inne produkty, — a **przywożono przedmioty zbytkowne i surowce.** Z państw arabskich, przez skandynawskich Wikingów, **przychodziło srebro, naczynia i ozdoby z tego kruszcu, naczynia szklane** i ozdoby z kości słoniowej. Z Ukrainy przychodziły pisanki gliniane z barwną polewą. Z Owrucza na Wołyniu przychodziły ciężarki do wrzecion t. zw. **przęśliki z różowego łupku wołyńskiego.**

W kilku wierszach

— Austriacki minster finansów Nenmeyer w towarzystwie prezydenta Bankn Austrii udał się z wizytą do Londynu, by nawiązać kontakt z londyńskimi kołami finansowymi.

— W Kownie zmarł generał Żukauskas, który był przez szereg lat naczelnym wodzem armii litewskiej.

— We Włoszech zmarł dyr. Taylor, wypróbowany przyjaciel Polski, Amerykanin, który w czasie wojny polsko - sowieckiej kierował akcją amerykańskiej YMCA na terenie Polski, niosąc pomoc humanitarną walczącym żołnierzom.

— Diecezja siedlecka obchodziła 10 rocznicę konsekracji swego arcypasterza biskupa Przeździeckiego. We wszystkich kościołach diecezji odbyły się nabożeństwa na intencję arcypasterza.

— Z inicjatywy archidiecezjalnego Instytutu akcji katolickiej w Poznaniu odbył się w Inowrocławiu zjazd inteligencji katolickiej. Wygłoszono odczyty i przeprowadzono dyskusję.

— Zarząd Miejski Lwowa podarował Polskiemu Towarzystwu Historycznemu we Lwowie grunt wartości 100.000 zł. przeznaczonych na budowę gmachu centrali Towarzystwa.

Wybory wśród adwokatów

W sobotę odbyło się walne zebranie adwokatów warszawskich, celem wyboru delegatów do Nacz. Rady Adwokackiej. Przybyło około 1.600 adwokatów. Małą większością przeszła lista lewicowa z adwokatem Nagórskim na czele.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

TERMIN ZJAZDU POWIATOWEGO W. BOCHNI

Dnia 12 grudnia br. odbędzie się w Bochni zjazd powiatowy Stron. Ludowego, w Domu Górników. Początek obrad o godzinie 10-tej.

Zjazd dokona wyboru delegatów na Kongres Stronnictwa Ludowego. Te Koła ludowe, które nie nadeślą spisu Zarządów i wykazu delegatów (jeden delegat na 10 członków) nie będą mogły wziąć udziału w zjeździe. Każdy z biorących udział w zjeździe musi mieć legitymację członkowską.

Za Zarząd pow. S. L.
Franciszek Książek — prezes.

LUDOWCY W PRZEWORSKIEM

W niedzielę, **dnia 5 grudnia** br. o godz. 10-tej rano w **domu Związku Drobnych Plantat. Buraka Cukrowego w Przeworsku** odbędzie się **zjazd powiatowy zarządów Kół Stron. Lud. i delegatów. Wejście za legitymacjami.**

W. Zjeździe weźmie udział **adwokat Kioc.**

W tym samym dniu o **godz. 8,30 rano** odbędzie się **zebranie Zarządu Powiat. Str. Lud.** w domu obyw. **Józefa Pawłowskiego** w Przeworsku.

Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Przeworsku.

POWIAT NOWY SĄCZ!

1) **Dnia 5 grudnia 1937 r.** odbędzie się **zebranie gminne w Łącku** o godzinie 1 po południu.

2) **Dnia 8 grudnia 1937 r. odbędzie się w Nowym Sączu** w sali Domu Robotnika (na kolei) o godzinie 10-tej rano **zjazd powiatowy,** w którym mają wziąć udział wszystkie władze powiatowe, a to powiatowy Zarząd, powiatowa komisja rewizyjna i powiatowy sąd partyjny, oraz Zarządy kół ludowych i delegaci (jeden delegat na 10 członków). Wstęp na salę odbędzie się tylko za legitymacjami.

Obecność wszystkich uprawnionych jest bezwzględna, porządek zebrania będzie podany w dniu zebrania.

3) **W czasie od 10 do 20 grudnia 1937 roku odbędzie się kurs spółdzielczo-handlowy w Nowym Sączu** w Domu Robotnika (na kolei) dla zaproszonych osób. Można się zgłaszać jeszcze najdalej do dnia 3 grudnia 1937 r. Bliższe wiadomości będą podane na zjeździe dnia 8 grudnia 1937 r.

4) **Dnia 18 i 19 grudnia 1937 r. odbędzie się kurs polityczno-gospodarczy w Homrzyskach tak dla kobiet, jak i dla mężczyzn.** Kurs rozpocznie się o godzinie 9 rano.

5) **Dnia 3 grudnia 1937 r.** odbędzie się posiedzenie powiatowego Zarządu i powiatowej Sekcji Kobiet o godzinie 1 po południu w sekretariacie powiatowym.

Za Zarząd Powiatowy S. L.
mgr. Józef Janiak.

POWIAT TARNOBRZEG

W dniu **5 grudnia br.** odbędzie się w sali „Sokoła" w **Tarnobrzegu** zjazd powiatowy **członków Stronnictwa Ludowego wszystkich Kół z powiatu.**

W zjeździe tym winni wziąć udział wszyscy członkowie za legitymacjami na rok 1937, gdyż jest wiele ważnych spraw do omówienia, a między innymi wybór delegatów na Kongres Stronnictwa Ludowego. Początek zjazdu o godz. 10-tej przed południem.

Za Zarząd:
Korga Leon — sekretarz.

POWIAT SANOK

Zarząd pow. Stronnictwa Ludowego na pow. Sanocki, zawiadamia Koła Str. Lud., aby wzięły udział w **zjeździe powiatowym delegatów,** który odbędzie się **w niedzielę, dnia 5 grudnia 1937 r. o godzinie 12-tej po nabożeństwie w sali Domu Ludowego w Żarszynie.** Wstęp na salę za okazaniem legitymacji.

Za Zarząd powiatowy S. L.
Henryk Łożański.

BACZNOŚĆ POWIAT BUCZACZ!

Dnia 5 grudnia br. odbędzie się w Domu Ludowym w **Baryszu** o **godz.** 10-tej przed południem **walny zjazd powiatowy członków Stronnictwa Ludowego,** na który przybędzie delegat ze Lwowa. Wstęp za legitymacjami na rok 1937.

Sekretariat S. L. we Lwowie.

POW. JĘDRZEJÓW: W niedzielę **5 grudnia** o godz. 11-ej przy ul. 11-go Listopada nr. 17 w Jędrzejowie odbędzie się zebranie Zarządu Pow. oraz konferencja prezesów i sekretarzy Kół S. L. Sprawy ważne — obecność konieczna i obowiązkowa.

Prezes pow. Jaszczykowski.

POW. SKIERNIEWICE: W dniu 5 grudnia o godz. 1-ej po poł. odbędzie się **we wsi Lipce,** pow. skierniewickiego kurs społeczno - polityczny dla ludowców.

Prezes pow. S. L. Marcin Wasilewski

POW. PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: W dniu 5 grudnia odbędzie się w **Gorzkowicach** w sali strażackiej zjazd powiatowy Stron. Ludow. Początek o godz. 10-ej rano. Wstęp za legitymacjami. Przybędzie delegat z władz Stronnictwa. Sprawy bardzo ważne.

Sekretarz pow. Jan Woner

POW. ŁOWICZ: W dniu 5 grudnia w Łowiczu w sekretariacie S. L. przy ul. Piłsudskiego 67 m.1, odbędzie się o godz. 10-ej rano zebranie Zarządu Pow. oraz Zarządów wszystkich Kół wioskowych Stron. Ludow. Zawiadomienia osobiste nie będą rozsyłane.

Za Zarząd pow. S. L. Józef Włodarczyk

POW. ŁOWICZ: Z dniem 19 listopada sekretariat Stronnictwa Ludowego na pow. łowicki — mieści się w Łowiczu przy ul. Piłsudskiego 67 m. 1.W każdy wtorek i piątek od godz. 10-ej rano do 2 p. p. urzęduje Zarząd Powiatowy S. L.

POW. KOZIENICE: Zawiadamiamy członków Stronnictwa Ludowego w pow. kozienickim, że został otwarty **nowy lokal Stronnictwa Ludowego przy ul. 11-go Listopada 16 — I piętro, w domu p. Krzątały. Lokal otwarty w czwartki każdego tygodnia.** Wskazówek organizacyjnych i porad prawnych będzie udzielał sekretarz pow. S. L.

POW. STOPNICA: W dniu 5 grudnia w lokalu sekretariatu Stron. Ludow. **w Stopnicy,** o godz. 11-tej odbędzie się konferencja Zarządu Pow. oraz Zarządów Kół Stron. Ludow. z całego powiatu, celem wyboru delegatów na Kongres Stronnictwa Ludowego. Obecność wszystkich Zarządów Kół konieczna.

Sekr.: Pawlina Wł. Prezes pow. Podsiadło H.

POW. JANÓW LUB.: W dniu 8-go grudnia odbędzie się zjazd statutowy o godz. 10-ej rano **w Polichnie** u Jana Sudała. W zjeździe biorą udział: członkowie Zarządu Pow., Pow. Komisji Rewizyjnej, Sądu Partyjnego, Zarządy Kół oraz delegaci Kół po 1-m od każdych 10 członków Koła.

Prezes pow. Widerlik Bolesław

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE: W niedzielę, 12 grudnia o godz. 10-tej rano odbędzie się wojewódzki statutowy zjazd S. L. w Warszawie, w lokalu Stron. Lud. przy ul. Traugutta 3, m. 6, (III piętro). Na porządku dziennym: sprawozdanie, sprawy polityczne, organizacyjne, oraz **wybór Zarządu Wojewódzkiego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Partyjnego S. L. W zjeździe mają prawo uczestniczyć: 1) Prezydia Zarządów Powiatowych, 2) członkowie Zarządu Wojew. Woj. Komisji Rew., Sądu Partyjnego oraz delegaci powiatów, po 1-m od każdych 10 Kół S. L.**

Wzywa się Zarządy Pow. S. L. do nadesłania Zarządowi Wojew. przed powyższym terminem sprawozdań z działalności za ubiegły rok.

Zarząd Wojew. S. L. w Warszawie

POW. ZAMOŚĆ: Dnia 5 grudnia o godz. 11-tej w sali kina „Stylowy" w **Zamościu** odbędzie się nadzwyczajny zjazd powiatowy Stron. Lud. Obecność wszystkich członków za legitymacjami konieczna. Sprawy bardzo ważne. Na zjazd przyjedzie prezes Zarządu Wojew. S. L. Dr. Z. Graliński z Warszawy.

Zarząd Wojew. S. L. w Lublinie

POW. BĘDZIN: W dniu 12 grudnia o godz. 2-giej po południu w lokalu ob. Czapli w **Celinach,** odbędzie się zjazd Pow. S. L. pow. będzińskiego. Obecność wszystkich Zarządów Kół obowiązkowa. Wstęp **za** legitymacjami.

Zarząd Pow. S. L.

POW. ZAWIERCIE: W dniu 19 grudnia o godz. 2-giej po południu w lokalu ob. Guzika w **Przybynowie,** odbędzie się zjazd pow. S. L. **pow. Zawiercie.** Wstęp za legitymacjami.

Zarząd Powiatowy S. L.

POW. LIPNO: W niedzielę 5 grudnia o gogodzinie 10-ej odbędzie się w **Woli,** u ob. Konstantego Śliżewskiego — zebranie Zarządu Powiatowego S. L. na pow. lipnowski. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków Zarządu konieczna.

Schmicht A., sekretarz pow.

POW. PUŁAWY: Dnia 5 grudnia o godz. 12-ej w południe odbędzie się w sekretariacie S. L. **w Wąwolnicy** (przy ul. Lubelskiej, w domu An. Miazgi) zjazd powiatowy S. L. w celu wyboru delegatów na Kongres. Ze względu na tak ważne sprawy winni przybyć na zjazd wszyscy członkowie Zarządu Pow., jak i członkowie Kół. S. L.

Prezes pow. Stanisław Kot

POW. GARWOLIN: W dniu 8-go grudnia o godz. 10-ej rano odbędzie się **w Garwolinie** w lokalu Związku Młodzieży Wiejskiej przy ul. Długiej 30 konferencja Zarządu pow. oraz prezesów Kół Stron. Ludow.

Zarząd Powiatowy S. L. w Garwolinie

POW. RADZYŃ: W dniu 5 grudnia odbędzie się **w Międzyrzeczu,** przy ul. Kościuszki nr. 1— powiatowy zjazd Stron. Ludow. celem wyboru delegatów na Kongres S. L. Członkowie Zarządu pow. Pow. Komisji Rewizyjnej, Sądu Partyjnego i Zarządy Kół S. L. powinny się stawić obowiązkowo.

Prezes pow. Zaniewicz.

POW. WŁOCŁAWEK: W dniu 5-go grudnia odbędzie się w sekretariacie S. L. **we Włocławku** (ul. 3 Maja nr. 6) zebranie powiatowe, na którym będą omawiane sprawy organizacyjne. Na zebranie przyjedzie prezes Czapski.

Sekretarz pow. Lemański Jan

Wielki Konkurs

o nagrody dla tych wszystkich naszych Czytelników, którzy w miesiącu grudniu wpłacą całoroczną prenumeratę „Piasta" w kwocie zł. 8,— na rok 1938.

Na konkurs Wydawnictwo przeznacza:

1 maszynę do szycia syst. „Singer"

1 rower marki „Zawadzki"

5 sieczkarń

5 pługów

poza tym **instrumenty muzyczne, przybory gospodarskie, zegarki, książki, kalendarze, obrazy i t. p. ogólnej wartości ponad 3.000,— złotych.** Do konkursu będą dopuszczeni tylko ci Czytelnicy, którzy opłacą w miesiącu grudniu całoroczną prenumeratę w kwocie 8,— zł.

W dzisiejszym numerze otrzymają wszyscy Czytelnicy czeki PKO. z wybitymi numerami, który to numer będzie równocześnie numerem do losowania wpłacającego całoroczną prenumeratę Czytelnika. **Numer ten należy dobrze zachować.** — Losowanie numerów odbędzie się w ciągu miesiąca lutego 1938 r. o czem zawiadomimy jeszcze naszych Czytelników.

Każdy winien w konkursie wziąść udział — ma bowiem z jednej strony możność otrzymania wartościowej nagrody — z drugiej zaś strony przyczyni się do dalszego wzrostu prasy ludowej.

Wydawnictwo.

Popierajcie pisma ludowe

Mapa przestępczości w Polsce

Ilość przestępstw podawanych przez statystykę odpowiada tylko ilości ich zameldowań. Ale gdzie jest przestępstwo, tam jest i czyjaś krzywda a krzywdzący zawsze się skarży, można więc przyjąć, że statystyka przestępstw zameldowanych odpowiada na ogół faktycznemu stanowi rzeczy.

Według podziału na poszczególne województwa mniej więcej jednakowo grzeszą obywatele w: łódzkim, lubelskim, krakowskim, stanisławowskim, poznańskim, poleskim, nowogródzkim i wileńskim. Gorzej sytuacja przedstawia się w województwach pozostałych.

Województwo **lwowskie zdobyło rekord** w tej dziedzinie i kroczy na pierwszym miejscu. Dało ono w ostatnich czasach największą ilość morderców i zabójców, najwięcej było tam kradzieży, rozbojów i oszustw. Czy to przypadek, czy też w tej części kraju życie jest trudniejsze, a może ludzie gorsi — trzeba by dopiero zbadać. Mają tu też niewątpliwie wpływ stosunki narodowościowe. W każdym razie wszelkiego rodzaju badacze mogliby znaleźć tam olbrzymi teren doświadczalny.

O ile Lwowskie dzierży prym w dokonanych zbrodniach, o tyle w województwie kieleckim, które stoi pod tym względem na drugim miejscu, zanotowano największą ilość usiłowań zabójstw, największą ilość ciężkich uszkodzeń ciała. Wygląda na to, że ludzie w Kieleckiem prędko się zapalają, ale szybko też opanowują się i kończą jakby w połowie. Za to prym tu dzierży kolportaż fałszywych monet.

Na Wołyniu grasują podpalacze. Ludzie tu więc są bardziej skryci, mściwi, podstępni. W województwie wołyńskim większość pożarów powstała z podpalenia i najwięcej też z całej Polski było tutaj podpaleń mienia bliźnich.

Białostoczczan możnaby nazwać krewkimi, zapalczywymi, upartymi, bowiem w województwie białostockim najwięcej zanotowano oporów władzy. Tu policja musi się z obywatelami więcej użerać, tu ludzie skorsi są do buntów, jednym słowem władza policyjna znacznie trudniejsze ma tutaj zadanie niż gdzie indziej. Także pole do popisu dla psychologów.

Pomorskie dało w roku ubiegłym największą ilość fałszerstw i fałszerzy. Dowodzi to jakby pewnego rodzaju wyższości gospodarczej tej części nad resztą, ludzie tu bowiem są bardziej pomysłowi, nadużyć dopuszczają się z finezją i planem.

Ale kto by przypuścił, że Śląsk jest prymusem w dziedzinie... paserstwa. Mało tu co prawda kradną, ale za to dużo dostarczają łupu z całego kraju. Przywozi się tu rzeczy kradzione zewsząd. Ale kto wie, czy tajemnica tego nie leży w bliskości granicy, bo ma to zapewne związek z przemytem.

Do najlekkomyślniejszych mieszkańców Polski musimy zaliczyć warszawian i ich województwo, bowiem tutaj zanotowano największą ilość dzieciobójstw. Temperament ponosi, lekkomyślność sekunduje a potem grzesznicy z lekkim sercem pozbywają się owoców swych grzechów w sposób zbrodniczy.

J.

Echa tragicznej wyprawy polarnej

Arktyda odsłoniła ostatnio jeszcze jedną tajemnicę, jaką kryją jej niezmierzone obszary lodowe. Odnaleziono mianowicie resztki tragicznej wyprawy szwedzkiej, która w r. 1897 pod kierunkiem Andree'go usiłowała dotrzeć balonem do bieguna północnego.

Po raz pierwszy na ślad wyprawy Andree'go natrafiono w r. 1930. Wówczas odkryto ostatni obóz podróżników, w którym odnaleziono ciała bohaterskich **poszukiwaczy, oraz dziennik wyprawy.** Odkrycie obozu ekspedycji polarnej wzbudziło w tym czasie zainteresowanie całego świata. Na ślad wyprawy natrafił wówczas przypadkowo statek norweski; początkowo odnaleziono tylko zwłoki kierownika balonu i jednego z członków. Wysłana natychmiast ekspedycja szwedzka odkryła zwłoki **trzeciego uczestnika wyprawy.** Ciała bohaterskich podróżników przewieziono do Szwecji, a resztki obozu, dzienniki i fotografie umieszczono w **muzeum sztokholmskim imienia Andree'go.**

Od tego czasu nie spodziewano się, by można było natrafić na jakikolwiek ślad ekspedycji polarnej. Tymczasem niedawno załodze norweskiego statku wielorybniczego „Gundrun" udało się dopłynąć do małej wyspy, do której zazwyczaj **dotarcie uniemożliwiała gruba kra lodowa.** W. pobliżu wyspy natrafiono na pływak, zawierający krótką notatkę następującej treści: **„Lecimy na wysokości 250 metrów w kierunku wschodnim ponad olbrzymimi polami lodowymi. Znajdujemy się przypuszczalnie na 82.5 st. szerokości i 28 st. długości. Wszystko w porządku".** Notatka, na której figurowała data 12-go czerwca 1897 r., podpisana była przez trzech uczestników wyprawy **Andree'go, Strinberga i Fraenkla.** Załoga balonu wzięła ze sobą 12 pływaków, z których nie odnaleziono dotąd 6. Tylko jeden pływak z odszukanych poprzednio pięciu zawierał informacje. Notatka napisana była 11 czerwca **i stwierdziła, że wysokość, jaką osiągnął balon wynosiła 250 metrów.**

UWAGA POWIAT PRZEMYŚLANY!

W niedzielę, dnia 5 grudnia odbędzie się w Przemyślanach w sali „Sokoła" o godz. 12-tej powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego za legitymacjami na rok 1937. Na **zjazd przybędzie delegat ze Lwowa.**

Kronika Śląska

Z Śląskiej Rady Wojewódzkiej. Śl. Rara Wojewódzka na ostatnim posiedzeniu uchwaliła dwa projekty ustawy: 1) w sprawie rozciągnięcia mocy obowiązującej ustawy elektrycznej z 21 marca 1922 r. na obszar województwa śląskiego oraz 2) ustawy o Związku Kas Chorych woj. śląskiego. Oba projekty będą przesłane Sejmowi Śląskiemu. Poza tym załatwiono szereg spraw administracyjnych i personalnych.

Powiat Rybnik

Rybnik. (Kradzież). Nieznany sprawca skradł Klimkowej kwotę 1000 zł., którą to kwotę poszkodowana przechowywała między ziemniakami w stodole.

Nieuczciwy pracownik. Zatrudniony w kancelarii adwokata Józefa Oślizłego w Rybniku pracownik biurowy Edmund Ostenda, zainkasował od klientów większą kwotę pieniężną, którą sobie przywłaszczył, poczem wyjechał w niewiadomym kierunku.

Powiat Pszczyna

Żory (Oszustwo). Na targu w Żorach, dnia 10 bm. nieznani sprawcy okradli w oszukańczy sposób rolnika Wuwerę z Mszany, zabierając mu podstępnie kwotę 230 zł.

Zarzecze (Krwawa bójka). W gospodzie Krzyżowskiego przyszło do sprzeczki pomiędzy Alojzym Kraclą i Bernardem Cholewą, która przerodziła się w bójkę. W czasie bójki Kracla zranił ciężko Cholewę, który po przewiezieniu go do szpitala w Mikołowie zmarł. — Kraclę aresztowano.

Woszczyce (Zbrodnia). Do gospody Józefa Piechy przybył rzeźnik Jerzy Pilar z Zawady i zaczepił przebywających tam Wiktora Parchańskiego i Albina Cyganka.

W czasie sprzeczki Pilar wydobył długi nóż rzeźnicki, z którym rzucił się na obecnych, przecinając Cygankowi tętnicę na ręce. Następnie Pilar rzucił się na Parchańskiego, któremu przebił klatkę piersiową. Ciężko ranny Parchański zmarł. — Zbrodniarza odstawiono do więzienia w Pszczynie.

Kobiór (Otwarcie szosy). Przed kilku dniami oddano do użytku publicznego szosę, łączącą Kobiór z Murckami. Po otwarciu szosy Katowice otrzymały wygodne połączenie z Pszczyną, gdyż trasa jest znacznie krótsza, niż trasa prowadząca przez Mikołów.

Mikołów (Nowy Pastor). Dnia 23 listopada odbyło się tutaj posiedzenie gminnej rady kościelnej zboru ewangelicko-unijnego, na którym miejscowy pastor ks. Gustaw Leder zrzekł się stanowiska duszpasterza w Mikołowie. Gminna rada kościelna, stosując się do decyzji tymczasowej rady kościelnej kościoła ewangelicko-unijnego na Górnym Śląsku postanowiła przyjąć na opróżnienie stanowisko pastora ks. Gustawa Brodę.

Jaką rolę spełnia „Plon“

Każdemu rolnikowi, a przede wszystkim małorolnemu potrzebna jest wiedza i oświata rolnicza. Wiedzę tę zdobywa się w szkołach rolniczych, na kursach, oraz przez czytanie książek i fachowych pism rolniczych.

Takim wielce pouczającym wydawnictwem rolniczym jest ciekawie i ładnie ilustrowany ogrodniczo-rolniczy.

„P L O N“

W piśmie tym omawiane są przez ludzi nauki i praktyków w sposób przystępny i zrozumiały dla każdego rolnika najważniejsze zagadnienia rolnicze. Prenumerata tego bardzo pożytecznego wydawnictwa jest bardzo mała — albowiem wynosi na cały rok, a więc za 12 dużych broszur zaledwie 1 zł. — Prenumeratorzy „Plonu“, którzy prześlą prenumeratę za rok 1938 — otrzymają jako premię ładny ilustrowany — kalendarz ścienny.

Radzimy wszystkim naszym prenumeratorom, czytelnikom zaprenumerować i czytać „Plon“. Na tak nie duży wydatek może zdobyć się każdy, nawet niezamożny rolnik.

Szczególnie polecamy to wydawnictwo młodzieży wiejskiej, która winna się należycie przygotować do pracy zawodowej na roli.

Prenumeratę „Plonu“ wysyłać należy pod adresem: **Administracja „Plonu“ Chorzów I.**

Powiat Bielsko

Bielsko (Zgon) W dniu 23 listopada zmarł nagle na udar serca komendant powiatowy policji w Bielsku nadkomisarz Paweł Włosok. Zmarły liczył 49 lat.

Kradzież z włamaniem. Nieznani sprawcy włamali się do biur Małopolskiej Sp. Mleczarskiej, który ma siedzibę w Bielsku przy ul. Wzgórze. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą, z której skradli kwotę zł. 1508.

Powiat Cieszyn

Gumna (Zgon). Dnia 15 listopada br. zmarł w Cieszynie em. kierownik szkoły w Gumnach, śp. Paweł Boszczyk, przeżywszy 83 lata, z czego w zawodzie nauczycielskim Zmarły pracował przez 45 lat.

Pogrzeb odbył się we środę przy bardzo licznym udziale krewnych i znajomych Zmarłego.

Kostkowice (Samobójstwo). Dnia 19 listopada br. pozbawił się życia śp. Rudolf Sikora. Powodem targnięcia się na swe życie były ciężkie warunki materialne.

Ogrodzona (Dar na Macirz Szkolną). Na weselu rolnika p. Jana Zajonca z p. Amalią Pońcówną, odbytym w dniu 16 listopada zebrano na Macierz Szkolną w Czechosłowacji kwotę zł. 26.10.

Cieszyn. (Przypomnienie o obowiązkach właścicieli domów). Wobec zbliżającej się zimy i mrozów, zarząd miasta Cieszyna przypomina, że w myśl par. 2 regulaminu o przestrzeganiu porządku i czystości w obrębie miasta Cieszyna ciąży na właścicielach względnie administratorach nieruchomości obowiązek utrzymania w czystości chodników położonych wzdłuż parcel tak zbudowanych jak i niezabudowanych)zamiatanie chodników, usuwanie śniegu względnie lodu i posypywanie w czasie gołoledzi). Niewykonanie powyższego obowiązku karane jest na zasadzie art. 22 ust. z dnia 16. IV. 1937 r. Dz. U. Nr. 27, abstrahując od odpowiedzialności cywilnej, która ciąży na właścicielu w razie wypadku powstałego wskutek zaniedbania, utrzymania utrzymania ochotników w należytym stanie.

Cieszyn. (Przeniesienie biblioteki). Zarząd koła M. S. w Cieszynie podaje do wiadomości że biblioteka została przeniesiona z budynku bursy Macieszy Szkolnej przy ul. Stalmach do nowych lokali w gmachu muzeum (dom Demla). Dyżur biblioteczny odbywać się będzie od dnia 22 listopada codziennie w godzinach od 16—19 (4—7). Zarząd Koła nie wątpi, że inowacja ta przyjęta będzie przez PT. Czytelników z wielką radością i przyczyni się do wzmożenia ruchu czytelniczego i to tym więcej, że warunki korzystania z biblioteki są bardzo dogodne.

Tekla Klebetnica



Tela roztomajtości my przeszły tydzień przeżyli, że ani człowiek nie wie od czego zacząć. A dyby to jeszcze było co pociesznego tóżby to jakosi człowiekowi lepi z wątroby zchodziło. Nale cóż robić Dyby ludzie inaczyj żyli, nas też Ponboczek tela razy nie koroł. Ale tej pychy a hyry już tak wsędzi pełno, że sie aż źle robi. Ale świat se nie chce nic uznać, że sie trzeba troche poprawić. Tosz baji z tom katastrofom pod Warszawom. Samolot sie wybulił, telkowni ludzie zabici, a komisja co badała przyczyny wypadku, orzekła, że nieszczęści sie stało skyrs tego, że samolot przy lądowaniu nisko lecioł. Tosz se rozmyślijcie ludeczkowie, co to jest za bezsperactwi. Tosz jakoż ten eroplan bedzie lądował, jakby fort wysoko lotoł. Chyba na kominie! Ale za takom jazde, to jo pięknie dziękuję. Pokieł żyć bedym, tobych na taki zazractwo nie siadła. Jakby to tak miało być, coby przy lądowaniu sie samolot nie śmioł obniżać, toby pilotami mogli być sami potomkowie Twardowskiego, bo ten też jyny wysoko lotoł.

W Cieszynie już też downo nie było taki parady, jak z tymi krzyżokami. Jednako to musi być strasznie dobrze, jak sie dostanie taki odznaczeni, bo wiara sie urznyła jak sztyry mycki, a nejbardzej sie cieszyli z tego, że to telki szóstki kosztuje, a jedyn miglanc se baji prawił, żeby to nic było żodne odznaczyni, jakby nie musioł za to nic płacić. Tosz jak prawiym: jak już, to już!

Z Wilna też oto przyszeł telegram bez drotu, jako sie to wszyscy momy mieć radzi, a każdy nejbardzej siebie. A jako tesz to na ołtarzu wspólnego dobra skłodać momy nejwiększe ofiary. A czym więcej bedymy skłodać, tym więcej dostanymy naspadek. Toby tam baji było prowda, bo krowie jak tam kapke więcej siana pociśnie, to baji tego mleczka więcej cyrknie. Ale pomiędzy ludźmi, to jest troche niejasne, bo człowiek nigdy nie wiy, kany jako ociepka siana, coby sie ji mógł chycić i tosz tesz to jest z tem dojenim taki, choćby ludzie baji chcieli dać, tosz cycki jakisi zaschnione. Jobych tu poradziła wprowadzić jakomsi racyjanlnom gospodarke. Nejpierwej dać krowom dobrego siana, żołądki zatkać, trochem polocio ku temu, a potym dziepro myśleć o dojeniu. Ale samemi obieckami sie tam żoden nie uchowo.

Chyba, żeby sie role pozmieniały, żeby obywatel był dojorzem, a państwo dojnom krowom. Ale z takim kramem toby daleko nie doszli. Niech już bedzie ta, jak od wieków ustanowione, ale dobro krowa potrzebuje dobrego chowanio i o to sie trzeba uwzimać.

Trąd w Kanadzie

W montrealskiej kolonii chińskiej zdarzył się wypadek zachorowania na trąd. Ofiarą jest 34-letni Chińczyk, który przybył do Kanady przed 16-tu laty. Chorego przewieziono do kanadyjskiej kolonii trędowatych w Trocadie (Nowy Brunświk). W chwili obecnej Kanada ma 18 chorych na trąd.

W Montrealu z ostatnim wypadkiem trądu spotkano się w 1930 r.

Czytelnicy i przyjaciele!

W walce o prawa, prasa ludowa odgrywa pierwszorzędne znaczenie. Jest ona najsilniejszą bronią ludu, bronią, która wszędzie dociera, przedstawiając w nagiej prawdzie walkę chłopa o prawa.

Tę broń złamać, zniszczyć, to zadanie naszych przeciwników — utrzymać ją i stale powiększać — to obowiązek każdego światłego ludowca.

Nas chłopów jest ogromna masa — drobnymi ofiarami możemy stworzyć potężną prasę ludową, potężną broń w walce z naszymi wrogami.

Walczymy o wspólną sprawę, — trwamy niezmiennie od szeregu lat na swem stanowisku, żądamy więc od Was przyjścia z pomocą przez punktualne płacenie prenumeraty, zjednywanie nowych czytelników i składania ofiar na „Fundusz Prasowy“.

Niech każdy w miarę swej możności spełni ten obowiązek!

WYDAWNICTWO.

Najmilszy podarek na św. Mikołaia

Św. Mikołaj ruszył w drogę i wkrótce do nas zawita. Stary piękny zwyczaj każe pamiętać o miłych osobach. Lecz tu kłopot: co wybrać, co ofiarować, co mogłoby sprawić największą przyjemność.

Zdradzimy sekret: jest prezent, który kosztuje zaledwie 5 złotych, a może się stać wspaniałym 500 złotowym podarkiem. To książeczka premiowana PKO V-ej serii czyli „Książeczka szczęścia“. Nazywają ją tak, ponieważ co 3 miesiące PKO rozlosowuje między posiadaczy książeczek premie za systematyczne oszczędzanie, sięgające od 50 do 500 zł. Otwierając książeczkę i wpłacając 5-złotową wkładkę stwarzamy obdarowanemu szanse zdobycia 500 złotych.

„Książeczka szczęścia“ jest prezentem o wielkim znaczeniu wychowawczym, ponieważ zachęca do systematycznej oszczędności i obdarowny, wnosząc co miesiąc wkładkę 5-ciu złotych, po 9 i ½ latach dojdzie niepostrzeżenie do sumy 600 złotych. Po upływie 9 i ½ lat przed wypłatą zaoszczedzonej sumy odbędzie się losowanie dodatkowe, w którym, jako nagroda za wytrwałość w oszczędzaniu przypadną szczęśliwym posiadaczom książeczek premie po 400 złotych.

Książeczka premiowana jest najstosowniejszym podarkiem dla młodzieży, pozwalając zebrać kapitał np. na późniejsze studia, najlepszym upominkiem dla narzeczonych, dla młodego małżeństwa, dla rodziców małego dziecka, wreszcie dla wszystkich, bo któż nie pragnie uśmiechu losu, kto nie marzy o premiach kilkusetzłotowych i o zebraniu kapitaliku. „Książeczka premiowa — szczęścia połowa“.

Ażeby ułatwić ofiarowywanie książeczek premiowanych V-ej serii na św. Mikołaja, PKO w Centrali i we wszystkich Oddziałach przyjmuje od razu dowolną ilość wkładek miesięcznych z góry.

NA MARTWYM PUNKCIE

Strajk w Operze warszawskiej przeciąga się wskutek nieustępliwego stanowiska obu stron.

Krótko mówiąc: upór w Operze.

ROZRZUTNIK

— Nie wiem doprawdy, co robi Meier z pieniędzmi! Wczoraj był bez grosza i dzisiaj również!

— Jakto, chciał znowu pożyczyć od ciebie?

— Nie, to ja chciałem pożyczyć od niego.